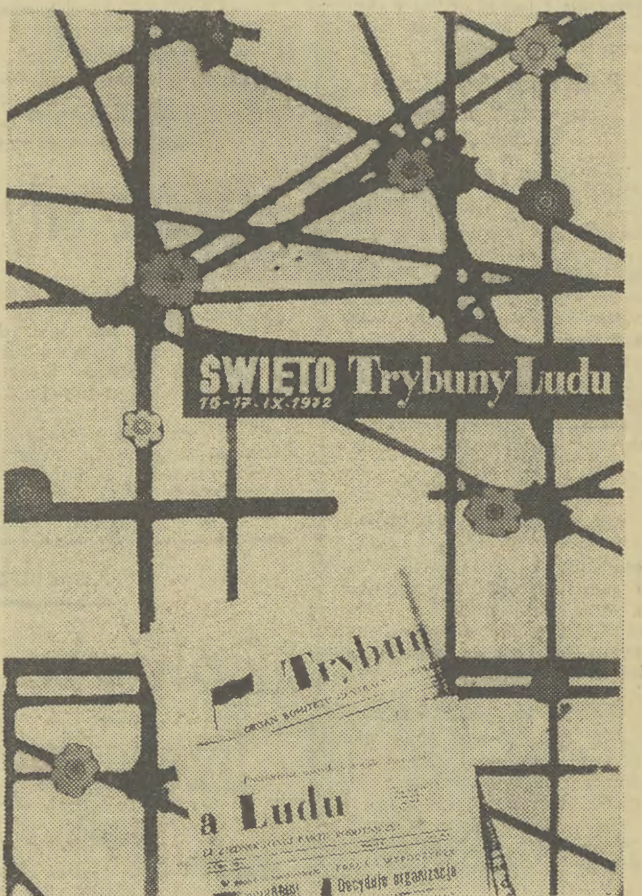


# „Trybuna Ludu” obchodzi swoje święto

Dzisiaj rozpoczyna swoje święto „Trybuna Ludu”, organ Komitetu Centralnego PZPR. Jest to zarazem święto warszawiaków, którzy będą mogli uczestniczyć w licznych atrakcyjnych imprezach, oraz święto wszystkich czytelników w Polsce, których „Trybuna” ma kilkaset tysięcy dziennie. Pismo towarzyszy nam nieprzerwanie od 24 lat, nieprzerwanie też stęgamy do niego w poszukiwaniu rzeczowej informacji, cennego komentarza, wskazówki postępowania i oceny złożonych i skomplikowanych spraw, które z wielką szybkością niesie z sobą czas teraźniejszy. Cieszy nas wysoka pozycja „Trybuny” w kraju oraz satysfakcjonuje fakt, że utrwalona i niepodważalna jest międzynarodowa pozycja pisma, ze znajduje się ono w gronie znakomych dzienników z krajów sąsiednich — „Pravda”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Pravda” — oraz takich pism bratnich partii, jak „Nepszabadsag”, „Unen”, „Scinteta”, „Humanite”, „Unita”, „Morning Star”. W czasie dwudniowego festynu wszystkim uczestnikom i organizatorom życzymy dobrej pogody, dużo zabawy, radości i wielu miłych chwil.

WARSZAWA (PAP)

Z okazji swego święta „Trybuna Ludu” przyznała po raz pierwszy doroczne nagrody w trzech dziedach: za upowszechnianie marksizmu-leninizmu i polityki PZPR, za inicjatywy społeczne, za popularyzację pisma, za współpracę z redakcją. Wyręczenie nagród odbędzie się 16 bm. na spotkaniu zespołu redakcyjnego z laureatami w siedzibie „Trybuny Ludu”.



**WARSZAWA (PAP)** Rządu rozpatrzyło projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie uproszczenia niektórych przepisów meldunkowych obowiązujących na terenie m. st. Warszawy oraz miast: Łódź, Krakowa, Poznania, Gdańsk, Gdyni i Sopotu. Rozporządzenie znosi istniejące obecnie ograniczenie możliwości zameldowania osób na pobyt czasowy jedynie do latych obywateli planowaniem 5. Pozwoli to na udzielenie centralnym w podejmowaniu zwolnienia na zameldowanie o-

## Posiedzenie Prezydium Rządu

Więcej towarów przemysłowych na rynek • Warunki pracy w hutach szkła • Zaopatrzenie w ziemniaki • Uproszczenie niektórych przepisów meldunkowych

uzupełniającej produkcji artykułów rynkowych, a także do zapewnienia zakładom przemysłu lekkiego lepszego wyposażenia w maszyny i urządzenia. Prezydium Rządu rozpatrzyło także sprawy dotyczące warunków pracy w hutach szkła. W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu omówiło sprawę zbiorowego zaopatrzenia jesienią pracowników zakładów pracy w ziemniaki jadalne ze zbiorów w 1972 r. i w latach następnych. Następnie Prezydium kresowe na czas podtykowany szczególnym interesem społecznym i obywatela. Przewidziane w rozporządzeniu zmiany pozwolą również prezydium rad narodowych zwolnić od obowiązku ubiegania się o zezwolenie na zameldowanie niektóre grupy obywateli, jak np. przybyszycy do wspólmałżonka, nieletnich do rodziców lub opiekunów prawnych itp. Rozporządzenie ustala wydawanie uczącej się młodzieży jednorazowego zezwolenia na zameldowanie na cały okres nauki.



Jesienne uroki Ojcowskiego krajobrazu.

**D**O OJCOWA jeździmy, żeby odetchnąć świeżym powietrzem — po codziennym wdychaniu dużej porcji spalin i „smogu” w rodzinnym Krakowie. Do Ojcowa jeździmy podelektować się pięknym krajobrazem — gęsto przyzobionego w wapienne skały i skaliki. A jadąc kawałek dalej kręta droga, dojeżdżamy do podnóża Pieskowej Skaly, gdzie mamy okazję podziwiać nie tylko krajobraz, ale i piękny, stary zamek.

DOKTORA TERAKOWSKA

# POKERR

turystyczne trakty — pusto w tej okolicy. Brną wąską ścieżką, która tuż za Herkulesową Maczugą skręca w prawo, w dół; nogi grzęzną mi w błocie, ale cel wyprawy widoczny już z daleka — więc i iżej iść.

A cel ten — wysoka na paręnaście metrów wiertnicza wieża — sterczy ponad okolicą może mniej dostojnie niż owa „maczuga”, trudno też dostrzec się w niej piękna, ale jakby już zżyła się z tutejszym krajobrazem. Zaś koło wieży stoją dwa „cygańskie” wozy — wozami Drzymały zwane — jako że zastępują dom dwunastoosobowej grupce ludzi, która bez względu na ten deszcz i chłód, dzień i noc pilnuje, aby wiertło było w ruchu.

— A co jest to śródku? — zadaje pytanie ignorant, wskazując palcem w dół, w głąb ziemi, w którą wwierca się maszyna.

— Może nie? — śmieje się Bolesław Sidor, kierownik grupy poszukiwaczy Przedsiębiorstwa Geologicznego, a ściślej: pracownik Rejonu Robót Wiertniczych w Olkusku, które krakowskiemu PG podlega. — A może znajdziemy wodę... No tak — dodaje, widząc moje zdziwienie. — Czasem trafia się na bogate złoża rudy cynku, ołowiu, czy miedzi innym razem tylko na podskórne wody, a i z tego bytają pożytek.

Pisałam o „dziurach w ziemi”, wierconych przez poszukiwaczy z krakowskiego

## z ziemią

U tegoż podnóża zamkowego wzgórza wznosi się dziwo natury — tzw. Maczuga Herkulesa, śmieszna choć budząca zaskoczenie zachwyty skała, wyglądająca tak jakby ktoś odwrócił ją z pozycji właściwej w odwrotną; wspiera się więc o ziemię wąskim podługowatym kształtem, by bujnie rozprężyć się w górę. Stąd i nazwa — „maczuga”. Ta Herkulesowa maczuga — cudzo i dziwo ojcowskiego krajobrazu, odgradza wieś Pieskową Skalą zwaną od wsi Sułoszowa — również pięknej jak wszystkie wieś jurajskiej doliny.

Przedsiębiorstwa Geologicznego. I to jest właśnie jedna z nich — „problematyczna”, jak się to fachowo określa, co przekładając na potoczny język oznacza właśnie tyle, co Sidorowe słowa: będzie tu coś — albo nic. Jeśli będzie, no to zależnie od bogactwa złoża może powstanie nowa kopalnia — taka jak „Trzebionka”, czy „Pomorzyński”. — Złoża cynkowe z reguły towarzyszą dolomitom — wyjaśnia dalej Sidor — a tu dolomity w cholerę, więc szansa jest. Olkuskie w ogóle bogate jest w rudy cynku i ołowiu. Powierzchnia do głębokości 300 metrów, a potem geologowie analizują co zawiera wódki — przez nas rzeź. Oni już tam zdecydowali, so dalej będzie z naszą „dziurą w ziemi”...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA, NIEDZIELA  
16, 17. IX. 1972 R.  
Nr 221 (7636)  
ROK XXIV  
CENA 1 ZŁ



# Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



Mimo późnej pory i chłodu kilka tysięcy miłośników sportu witało 14 bm. na stadionie warszawskiej „Legii” polską ekipę olimpijską. Na zdjęciu: dwukrotny medalista Witold Woyda dziękuje w imieniu olimpijczyków za owacje.

CAF — Zagożdźniński — telefoto

## Parlamentarzyści Jugosławii z wizytą w Sejmie

Spotkanie z St. Gućwą

WARSZAWA (PAP)

15 bm. — po zakończeniu dwudniowej podróży po kraju — delegacja Zgromadzenia Związku Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii na czele z wiceprzewodniczącym Zgromadzenia Dżawidem Nimanzi złożyła wizytę marszałkowi Sejmu — Stanisławowi Gućwie.

W czasie rozmowy dokonano wymiany doświadczeń z działalcami Sejmu PRL i Zgromadzenia Związkowego SFRJ.

Następnie odbyło się drugie spotkanie parlamentarzystów jugosłowiańskich z grupą posłów reprezentujących niektóre ko-

misje sejmowe, na którym przedyskutowano konkretne formy współdziałania Sejmu i Związku Sikuszczyzny. W godzinach popołudniowych członkowie delegacji złożyli wizytę w Ministerstwie Oświaty i Wychowania. Min. Jerzy Kuberski poinformował gości jugosłowiańskich o programie działania resortu.

Wieczorem charge d'affaires a.l. Jugosławii w Polsce Milivoje Maksic wydał w salach ambasady w Warszawie przyjęcie z okazji pobytu w Polsce delegacji jugosłowiańskiej. Wśród gości obecni byli Stanisław Gućwa, Edward Babiuch, Ryszard Frelek.

## Sprawy ludzi pracy — w centrum uwagi

XXVI Plenum CRZZ rozpatrzyło projekty dokumentów VII Kongresu Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP)

Szeroką dyskusję w ruchu zawodowym nad podstawowymi dokumentami przygotowanymi na listopadowy VII Kongres Związków Zawodowych zainaugurowało 15 bm. XXVI posiedzenie plenarne CRZZ.

Przedmiotem obrad, które prowadzi członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Władysław Kruczek, były projekty sprawozdania z działalności CRZZ w latach 1967-72 oraz też do uchwały VII Kongresu. Plenum zaznajomiło się również z propozycjami nowelizacji statutu Zrzeszenia Związków Zawodowych.

Dyskusja skoncentrowała się wokół też stanowiących zarys programu, z jakim związki zawodowe idą na VII Kongres. Punktem wyjścia do jego opracowania stały się polityka i strategia społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, wytyczone na VI Zjeździe PZPR. Ten program partii związki wzbogacają o szereg wniosków i przemysleń, wynikających z rozpoznania spraw nurtujących ludzi pracy, odpowiadających ich uzasadnionym aspiracjom służącym szybszej realizacji nadrzędnego

celu, jakim jest zaspokajanie potrzeb materialnych i duchowych społeczeństwa. Z reprezentacją i obroną ogólnospołecznych i indywidualnych interesów ludzi pracy związki zawodowe łączą bezpośrednio swoją drugą podstawową funkcję — inspirowania i organizowania twórczej aktywności społeczno-zawodowej załóg na rzecz przyspieszenia rozwoju kraju.

Też będą poddane wszechstronnej dyskusji przed Kongresem, która toczyć się będzie w ruchu zawodowym. Za kilka dni forum tej dyskusji staną się krajowy zjazd związków zawodowych.

Przedmiotem dalszych konsultacji będzie też projekt rozpatrzonego na Plenum znowelizowanego statutu Zrzeszenia Związków Zawodowych.

Zabierając głos na zakończenie tej części obrad, Wł. Kruczek podkreślił, że przy opracowywaniu pro-

jektów dokumentów kongresowych uwzględniono opinie i uwagi związków zgłoszone w toku trwającej od 9. miesiąca kampanii sprawozdawczej — wyborczej. Zabrało w niej głos milion pracujących. Poszczególne propozycje zawarte w tych dokumentach będą nadal precyzowane i szeroko konsultowane — tak, aby program związków był maksymalnie konkretny i zrozumiały. W tych pracach, w całej kampanii przedkongresowej — podkreśli przewodniczący CRZZ — potrzebne jest przekonanie, że to, z czym związki występują, jest zgodne z odczuciami i potrzebami ludzi pracy, a potrzebami w pełni realne.

W sprawach organizacyjnych Plenum przyjęło rezolucję z funkcji sekretarza CRZZ Zbigniewa Krawczyńskiego, który przechodzi do pracy w Ministerstwie Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. W imieniu prezydium CRZZ — Wł. Kruczek podziękował mu serdecznie za dotychczasową, wieloletnią działalność związkową. Plenum postanowiło wyprowadzić ze swego składu Henryka Całkę.



**S**KONCZYŁA SIĘ OLIMPIADA. To, co z niej naprawdę zapamiętałem, można streścić w kilku zdaniach. Przede wszystkim ogromna odporność psychiczna zwycięzców. Łatwość, z jaką sięgali po swoją szansę. Żeby wygrać, trzeba było nie tylko pamiętać o setkach — tysiącach godzin spędzonych na treningach, ale trzeba było umieć o tych wszystkich nawykach zapomnieć. Umieć zerwać z sobą na tyle, by ten jeden raz być sobie wiernym. Dochować wierności swoim możliwościom — umieć wykorzystać szansę w momencie decydującym. To nic innego, jak przełamać barierę psychologiczną — barierę strachu przed porażką. Dzięki tym umiejętnościom zdobywano medale. Wiara w swoje możliwości zdecydowała o zwycięstwie Polaków z Węgrami. Byliśmy tak wierni sobie, że nie mogliśmy siebie poznać. Piszę — MY — bo czymże by był sport, gdybyśmy się nie mogli choć na moment utożsamiać z NASZA jedenastką?

Skończyła się Olimpiada i wszystko wróciło do normy. Nikomu nie śni się nawet by być wiernym sobie. Nikt nie chce przekraczać swoich możliwości. A obok tzw. „medalowej strefy” przechodzi się z obojętnością i nonszalaną, za którą na Olimpiadzie groziła dożywotnia dyskwalifikacja.

**PORÓWNIANIE NASZEGO** codziennego życia z Igrzyskami wydaje się tak odległe, że brzmi jak tani do-

MACIEJ SZUMOWSKI  
**MOIM ZDANIEM**  
**Polska gola!**

wcipas. Przepraszam. A dlaczego? Przecież receptę na sukces w ogóle można by wypisać podobną do tej, obowiązującej w sporcie. Gdyby tak nie było — sport wydawałby się nam czymś egzotycznym i dziwacznym, na pewno śmieszniejszym a nie patetycznym. Ja naprawdę nie zmieniam do dowcipasów. Ani mi w głowie śmiech, gdy wokoło jedyną uznaną i akceptowaną normą — jest nija-kosć i niewierność swoim zdolnościom i przekonaniom. To nie jest jednak takie znowu przerażające. Od kiedy istnieją ludzie, zawsze byli wśród nich mniej i bardziej ambitni. Nie wszyscy też, wbrew pozorom, tęsknią do su-

ksesu — za sukces mimo wszystko płaci się zawsze wygórowane ceny i ludzie o tym wiedzą. Nie wszyscy są przekonani, że własny sukces pomaga żyć lepiej i wygodniej. Bywa, że jest wręcz przeciwnie.

To, co przeraża naprawdę, to brak refleksu — brak albo zanik instynktu samochowawczego. Tu kończą się analogie ze sportem. W sporcie instynkt samochowawczy trzeba przełamywać, karzować na treningach, wykreślać go ze świadomości. W życiu społecznym Polaków ten instynkt grał zawsze ogromną rolę, pozwalał normalnie żyć i pracować. Czasem tylko przypominał brawurę, choć był próbą ostatecznego ułożenia się z życiem. Bywały takie konieczności historyczne.

**D**ZIS JEST INACZEJ. Jestem przekonany, że — aby lepiej ułożyć się z życiem, nie trzeba ani bratwoty ani obojętności, którą tak często przybierało się jako maskę. Niezbędny jest natomiast refleks ludzi ze zdrowym instynktem. Refleks, który pozwala dostrzec szansę na lepsze — normalniejsze życie społeczne. Jak nigdy — tych szans jest sporo, a przechodzi się obok nich z miną zbliżowanego kibica.

Jest szansa na odmianę bzdury i paradoksu — jest szansa na rugowanie nieudolności i tepienie głupoty. Jeśli tych szans nie podejmujemy, to chyba dlatego, że zawsze kojarzyło się nam takie zajęcie z bohaterstwem olimpijczyków. Dziś powinien to być instynkt normalnych zjadaczy chleba.

### Z kraju i ze świata

#### Z kroniki dyplomatycznej

Z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych Meksyku, przypadającego w dniu 16 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wysłał depeszę gratulacyjną do prezydenta Meksyku Luisa Echeverría Alvaręza.

#### Minister kubański z wizytą w Polsce

Na zaproszenie ministra żegluga do Warszawy przybył 15 bm. minister marynarki handlowej i portów Republiki Kuby — Joel Chacón Hermández, na czele kubańskiej delegacji rządowej.

#### Pomyślny bilans w Lipsku

Zawarcie transakcji handlowych z NRD o łącznej wartości blisko 250 mln rubli zakończył się pomyślnie w tegorocznych Jesiennych Targach w Lipsku.

#### Prezydent Szwajcarii zwiędził polską ekspozycję

14 września na 33 targach „Comptoir Suisse” w Lozannie złożył wizytę prezydent Konfederacji Szwajcarskiej dr Nello Celio. Prezydent zwiędził polski pawilon, w którym 18 polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego prezentuje swe wyroby.

Dr Celio zapoznał się z polską ekspozycją, interesując się szczególnie maszynami oraz stanem polsko-szwajcarskich obrotów handlowych.

#### Zgoda Francji na szczyt „dziesiątki”

Wątek w Paryżu podano oficjalnie do wiadomości, że Francja zaprosiła 9 partnerów z EWG do udziału w konferencji na szczycie, która odbędzie się 19 i 20 października w Paryżu.

#### Izraelskie prowokacje

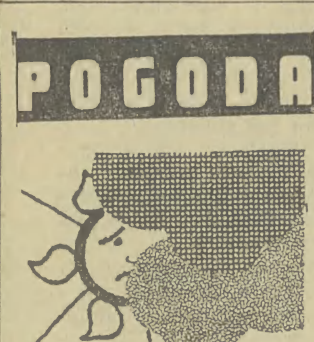
Jak donoszą z Bejrutu, lotnictwo izraelskie nieustannie narusza granicę libańską. Wątek samoloty Izraela dokonywały lotów nad Libanem południowym oraz w pobliżu Bejrutu i Trypolisu.

#### Heath w drodze do Japonii

Premier W. Brytanii Edward Heath w piątek we wczesnych godzinach popołudniowych opuści Londyn i udał się z 4-dniową wizytą oficjalną do Japonii. Będzie to pierwsza wizyta szefa rządu brytyjskiego w tym kraju.

#### Ekstremiści chorwaccy porwali samolot

Grupa ekstremistów chorwackich uprowadziła w piątek samolot szwedzki lecący z Göteborga do Sztokholmu. Na pokładzie samolotu w chwili porwania znajdowało się około 90 pasażerów oraz członkowie załogi. Pilot zmusił pilotów do lądowania w Malmo. Ekstremiści domagają się uwolnienia 7 członków chorwackiego ruchu oporu, odbywających kary więzienia w Szwecji, w tym dwóch nacjonalistów chorwackich, którzy w kwietniu ubiegłego roku zamordowali ambasadora jugosłowiańskiego w Sztokholmie, Rolowicia. Porwaczkę zagroził natychmiastowym wysadzeniem samolotu w powietrze, jeśli zgromadzeni na lotnisku policjanci przetrzymają samolot. Według doniesień agencji, rząd szwedzki wyraził zgodę na uwolnienie 7 ekstremistów chorwackich w zamian za wypuszczenie zakładników.



NA MAPIE POGODY: Nad Atlantykiem nadciągnie Nadziemny pas, który utrzymuje się wzdłuż wybrzeża centralnej Rosji, Południowa Europa i basen Morza Śródziemnego pozostaje w zasięgu niżu, który przemieszcza się na północny-wschód. Wzrost temperatury do plus 3 st. Wiatry słabe z kierunków zachodnich, skracające na wschodzie.

#### Wczoraj na termometrach

Wczoraj w środkowej i północno-wschodniej Polsce padły deszcze. Reszta kraju miała wczoraj lub wczoraj przedmrozenia. O godzinie 13 notowano w Polsce południowej: Nowy Sącz 15, Kraków 14, Tarnobrzeg 13, Halę Gąsienicowa 5, Kasprowy Wierch zero st. W całej Europie pogoda na ogół chłodna. Na bałtyckim wybrzeżu Morza Czarnego zaletwie 20 st., podobnie na francuskiej Riwierze, gdzie o tej porze jest zazwyczaj ciepło. (Oryg.)

## O ograniczeniu zbrojeń strategicznych

# Senat USA zaaprobował tymczasowe porozumienie z ZSRR

WASZINGTON (PAP) Senat USA przytaczając większość głosów zaaprobował podpisanie w Moskwie, tymczasowe porozumienie między ZSRR a USA o niektórych środkach w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych.

Izba Reprezentantów 329 głosami przeciwko 7 zaaprobowała to porozumienie już wcześniej. Układ między ZSRR a USA o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej został ratyfikowany przez Senat 3 sierpnia br.

W ten sposób doprowadzono do końca dyskusję w Kongresie nad radziecko-amerykańskimi porozumieniami o ograniczeniu zbrojeń strategicznych, dyskusje która była w centrum uwagi społeczeństwa i prasy amerykańskiej, oceniających porozumienia moskiewskie jako ważny, historyczny krok na drodze do poprawy stosunków między ZSRR a USA, zahamowania wyścigu zbrojeń i osłabienia napięcia międzynarodowego.

W rezolucji przyjętej w czwartek 88 głosami przeciwko 2 Senat „upoważnił prezydenta do

zaaprobowania w imieniu Stanów Zjednoczonych tymczasowego porozumienia między USA a ZSRR o niektórych środkach w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych, podpisanego 26 maja 1972 roku w Moskwie, przez prezydenta USA, Richarda Nixona, i sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa”.

Przyjęta przez Senat rezolucja o zaaprobowaniu tymczasowego porozumienia, zanim zostanie przekazana do Białego Domu podlega ostatecznemu zatwierdzeniu przez wspólną komisję obu izb Kongresu.

Rzecznik prasowy Białego Domu, Ronald Ziegler oświadczył, że „prezydent jest bardzo zadowolony z zaaprobowania przez Senat tymczasowego porozumienia”.

## Zakończenie ćwiczeń „Tarcza-72”

# Pokaz siły i sprawności

PRAGA (PAP) 15 bm. zakończyły się na terytorium CSRS wspólne ćwiczenia sztabów i wojsk sojuszników Układu Warszawskiego pod kryptymami „Tarcza-72”.

W uroczystym zakończeniu ćwiczeń, na jednym z poligonów, wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych CSRS z pre-

rem rządu federalnego L. Sztrogalem.

Wspólne ćwiczenia wojsk i sztabów sił zbrojnych pięciu państw Układu Warszawskiego — CSRS, NRD, Polski, Węgier i ZSRR, wykazały ich znakomite przygotowanie bojowe i polityczne, idealne współdziałanie w realizacji zadań, nowoczesność stosowanych rodzajów broni i techniki wojennej.

## Kanceler Willy Brandt: Politykę wschodnią trzeba wypełnić życiem

MOSKWA (PAP) Na Kremlu odbyło się w piątek spotkanie przywódców radzieckich, L. Breżniewa, N. Podgornego i A. Kosyginę z prezydentem Iraku, al — Bakrem. Przebiega ono w Związku Radzieckim z oficjalną wizytą.

Podczas rozmów kontynuowano dyskusję nad szerokim kręgiem zagadnień dotyczących dalszego rozszerzenia stosunków dwustronnych, sytuacji na Bliskim Wschodzie, a także aktualnych problemów międzynarodowych. Strony potwierdziły obopólne dążenie do dalszego umacniania i rozwijania przyjaźni oraz wszechstronnej współpracy między narodami Związku Radzieckiego i Iraku.

Brandt oświadczył ponadto, że partie koalicyjne rządowej będą w toku kampanii wyborczej mówić o układach zawartych przez NRF z ZSRR i Polską, o czterostopniowym porozumieniu w sprawie Berlina Zachodniego i o pierwszych poszebach w rokowaniach z NRD. Brandt postulował, aby politykę wschodnią wypełnić życiem. Oświadczył on, że w przyszłej europejskiej konferencji bezpieczeństwa i w toku rokowań w sprawie redukcji wojsk w Europie nie mogą w imieniu Republiki Federalnej występować ci, którzy przed laty sprzeciwiali się przystąpieniu NRF do układu o zakazie rozprzestrzeniania broni atomowej i którzy politykę obecnego rządu NRF, zmierzającą do zawarcia układów z krajami wschodnimi, „najpierw zwalczyli z wielokrotnością, a następnie uchylili się od odpowiedzialności przez wstrzymanie się od głosu”.

Przewodniczący CDU Rainer Barzel oświadczył w piątek na konferencji prasowej w Bonn, iż opozycja i frakcja CDU/CFU będzie się domagać przeprowadzenia debaty nad wnioskiem o wotum zaufania dla kancelarza federalnego.

Brandt oświadczył ponadto, że partie koalicyjne rządowej będą w toku kampanii wyborczej mówić o układach zawartych przez NRD z ZSRR i Polską, o czterostopniowym porozumieniu w sprawie Berlina Zachodniego i o pierwszych poszebach w rokowaniach z NRD. Brandt postulował, aby politykę wschodnią wypełnić życiem. Oświadczył on, że w przyszłej europejskiej konferencji bezpieczeństwa i w toku rokowań w sprawie redukcji wojsk w Europie nie mogą w imieniu Republiki Federalnej występować ci, którzy przed laty sprzeciwiali się przystąpieniu NRF do układu o zakazie rozprzestrzeniania broni atomowej i którzy politykę obecnego rządu NRF, zmierzającą do zawarcia układów z krajami wschodnimi, „najpierw zwalczyli z wielokrotnością, a następnie uchylili się od odpowiedzialności przez wstrzymanie się od głosu”.

## Tragiczne meldunki z różnych stron świata

# Katastrofy i klęski żywiołowe pochłaniają liczne ofiary

(P) I znowu z różnych stron świata agencje doniosły wczoraj o licznych katastrofach i klęskach żywiołowych, które spowodowały ogromne straty w ludziach.

● Dramatycznie brzmiał meldunek z Południowej Korei. Wskutek niezwykłe ulewnych deszczów zginęło w tym kraju 114 osób, 70 zostało rannych a 39 uznano za zaginione. Tysiące mieszkańców straciło dach nad głową, straty materialne ocenia się na 2 mln dolarów. Korea Południowa już po raz drugi w przeszłości 30 lat przeżyła tak straszliwy kataklizm.

● Również w Korei Południowej, w odległości 100 km na południowy wschód od Seulu, doszło wczoraj do tragicznego wypadku drogowego. Ciężarówka, wioząca ludzi wracających z pogrzebu, uderzyła z impetem o stromą ścianę skalną na skraju drogi. 19 osób poniosło śmierć, a 29 zostało rannych.

● W pobliżu Ljubljany w Jugosławii zderzył się wczoraj austriacki autokar z węgierską ciężarówką. Z pierwszych doniesień wynika, że w katastrofie zginęło 6 osób, a 5 odniosło rany.

● Na szosie Paryz—Marsylia samochód cysterna wiozący chlor, zderzył się z samochodem osobowym. Trujący gaz natychmiast zaczął się wydobywać z uszkodzonego zbiornika, w wyniku czego 70 osób znajdujących się w samochodzie zablokowanym na szosie, uległo ciężkiemu zatruciu.

W hotelu „Imperial” w Belfaście (Irlandia Pn.) wybuchła podłożona bomba. W wyniku eksplozji rannych zostało 49 osób, a budynek został poważnie zniszczony.

W hotelu „Imperial” w Belfaście (Irlandia Pn.) wybuchła podłożona bomba. W wyniku eksplozji rannych zostało 49 osób, a budynek został poważnie zniszczony.

## Min. S. Olszowski odbędzie rozmowy z W. Rogersem

WARSZAWA (PAP) Minister spraw zagranicznych przyjął zaproszenie sekretarza stanu USA Williama P. Rogersa do złożenia wizyty w Waszyngtonie w celu kontynuowania rozmów przeprowadzonych w Warszawie w czerwcu br. w sprawie wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona.

Min. S. Olszowski przybędzie do Waszyngtonu w dniu 17 września br. W dniu 18 września min. Olszowski odbędzie rozmowy z sekretarzem stanu W. Rogersem.

Po zakończeniu wizyty w Waszyngtonie min. Olszowski uda się w dniu 19 bm. do Nowego Jorku, gdzie obecnie przewodniczą polskiej delegacji na XXVII sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

## W Paryżu H. Kissinger spotkał się z delegacją DRW

Doradca prezydenta USA do spraw bezpieczeństwa — Henry Kissinger spotkał się w piątek z przedstawicielami delegacji DRW na 4-stronną konferencję w sprawie Wietnamu — specjalnym doradcą szefa delegacji DRW Le Due i szefem delegacji Xuan Thuy.

Henry Kissinger, przybył do Paryża w piątek rano. Jego dnia spotkał się na również z prezydentem Francji Georgesem Pompidou.

## Rozmowy radziecko — irackie

MOSKWA (PAP) Na Kremlu odbyło się w piątek spotkanie przywódców radzieckich, L. Breżniewa, N. Podgornego i A. Kosyginę z prezydentem Iraku, al — Bakrem. Przebiega ono w Związku Radzieckim z oficjalną wizytą.

Podczas rozmów kontynuowano dyskusję nad szerokim kręgiem zagadnień dotyczących dalszego rozszerzenia stosunków dwustronnych, sytuacji na Bliskim Wschodzie, a także aktualnych problemów międzynarodowych. Strony potwierdziły obopólne dążenie do dalszego umacniania i rozwijania przyjaźni oraz wszechstronnej współpracy między narodami Związku Radzieckiego i Iraku.

Brandt oświadczył ponadto, że partie koalicyjne rządowej będą w toku kampanii wyborczej mówić o układach zawartych przez NRD z ZSRR i Polską, o czterostopniowym porozumieniu w sprawie Berlina Zachodniego i o pierwszych poszebach w rokowaniach z NRD. Brandt postulował, aby politykę wschodnią wypełnić życiem. Oświadczył on, że w przyszłej europejskiej konferencji bezpieczeństwa i w toku rokowań w sprawie redukcji wojsk w Europie nie mogą w imieniu Republiki Federalnej występować ci, którzy przed laty sprzeciwiali się przystąpieniu NRF do układu o zakazie rozprzestrzeniania broni atomowej i którzy politykę obecnego rządu NRF, zmierzającą do zawarcia układów z krajami wschodnimi, „najpierw zwalczyli z wielokrotnością, a następnie uchylili się od odpowiedzialności przez wstrzymanie się od głosu”.

Przewodniczący CDU Rainer Barzel oświadczył w piątek na konferencji prasowej w Bonn, iż opozycja i frakcja CDU/CFU będzie się domagać przeprowadzenia debaty nad wnioskiem o wotum zaufania dla kancelarza federalnego.

## Plenum KP PZPR w Limanowej

# Dobre gospodarowanie — dostatni byt

(Inf. wł.) Wczoraj Plenum KP PZPR w Limanowej poddało ocenie realizację decyzji centralnych władz w sprawie poprawy warunków bytowych ludności wiejskiej. Wzrost dochodów wiąże się z poważniejszymi zadaniami dla rolnictwa limanowskiego, szczególnie w zakresie produkcji rolnej i zwierzęcej. Obecna dynamika gospodarstwa powiatu wywołowała wzrost produkcyjnej aktywności limanowskiego rolnictwa. Dochód ludności rolnej w powiecie w 1971 r. o 17 mln zł, a za siedem miesięcy br. już o 31 mln zł.

Wzrosło znacznie pogłowie bydła i trzody chlewnej, nastąpiła dalsza specjalizacja gospodarstw w zakresie sadownictwa i hodowli.

Na te tyle korzystnych wyników produkcyjnych konieczne jest usunięcie wszelkich hamujących czynników. W dyskusji przeważały problemy małej jeszcze możliwości wykorzystania przez rolników z sanatoriów i uzdrowisk, konieczność przyspieszenia regulacji praw własnościowych w ramach komasacji gruntów, a także potrzeba lepszej koordynacji skupu nowo wprowadzonych upraw w powiecie.

Plenum wystosowało apel do członków partii i aktywny gospodarze w Limanowskiem o pełne zaangażowanie w sprawny przebieg jesiennych prac polowych. (z-a)

## Nie Dżakarta lecz... Jakarta

WARSZAWA (PAP) Ambasada indonezyjska w Warszawie poinformowała oficjalnie MSZ, że z dniem 17 sierpnia br. wprowadzono w Republice Indonezyjskiej zmiany w pisowni języka indonezyjskiego.

Dotychczasowa zgłosza „dż” (czł. „dz”) obecnie przyjmuje postać „j” jak w wymowie angielskiej; dotychczasowe „j” — jak w nazwie miasta Surabaja przyjmie postać „y” — Surabaja tid. W związku z tym nazwa stolicy kraju — Dżakarta (czł. Dżakarta) pisze się obecnie Jakarta, przy niezmięnionej wymowie tej nazwy. Zmiany te zostały wprowadzone w celu ujednolicenia pisowni indonezyjskiej z malajską.

ko, by zmniejszyć zainteresowanie swych uczonych i specjalistów osiedlaniem się za granicą. Na ostatniej sesji Rady Wykonawczej UNESCO, która odbyła się w Paryżu w kwietniu br., problemowi temu poświęcono ponownie wiele uwagi. Uznano, że jednym ze środków, który ograniczy odpływ kwalifikowanych kadr, będzie zwrot kosztów nauczania.

Podnosząc wrzawę wokół problemu, który dla Związku Radzieckiego ma charakter problemu wewnętrznego, propaganda syjonistyczna usiłuje odwrócić uwagę narodu żydowskiego i Żydów mieszkających poza granicami Izraela od stałych trudności w tym kraju, stara się zagłuszyć burzenie światowej opinii publicznej z powodu zbrodniczej działalności izraelskiej soldackiej na Bliskim Wschodzie. Takie jest to kolejną klamliwej kampanii syjonistów, wymierzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Wiele krajów od dawna już wprowadziło podobne przepisy, aby zapobiec odpływowi wykwalifikowanych pracowników. Jest to zgodne z rezolucją XVI Generalnej Konferencji UNESCO z 1970 roku, która wezwała rządy krajów należących do tej organizacji, aby uczynili wszyst-

## Targi „Jesień-72”

# Polcorfam — rewelacją w przemyśle skórzanym

(Telefonem z Poznania)

Przemysł obuwiczny w świecie, a także w naszym kraju, w coraz większym stopniu przestaje być przemysłem szwajcarskim. Wkracza bowiem do chemii i elektroniki. Kolejnym tego potwierdzeniem jest opracowanie przez nasz przemysł skórzany nowej technologii wytwarzania wierzchołów do obuwia przy pomocy prądów wysokiej częstotliwości. Mowa tu, która zwiększa ogromnie wydajność i obniża koszty produkcji, uprawiającą w dziedzinie Stawogardzkich Zakładach Przemysłu Obuwicznego.

Chemia i elektronika wkraczają do przemysłu skózanego również wskutek kurczenia się ogromnie w ostatnich latach. Związkiem, który Poludniowej Ameryki — główni dostawcy skór surowych — zaczyna rozwijać u siebie przemysł garbarski, a niedługo — należy się spodziewać — zacząć sami produkować na wielką skalę obuwie. Dlatego Polacy chcą uchronić się przed skutkami tych procesów,

zakupia licencję w amerykańskiej firmie Dupont na produkcję skóry syntetycznej, która nosi nazwę „Polcorfam”. Zaleta tego tworzywa polega na tym, iż jest ono higroskopijne, a więc posiada właściwości skóry naturalnej. Polcorfam produkowany będzie przez zakład w Pionkach, który obecnie znajduje się w budowie. Fabryka ta w 1974 roku dostarczy 3,7 mln metrów kwadratowych polcorfamu, z którego będzie można wyprodukować wierzchoły do 17—18 milionów par obuwia. Docełowo przemysł skórzany otrzymać ma z Pionek 5 milionów metrów kwadratowych polcorfamu, co odpowiadałoby 21 milionom par obuwia.

Kolejnym zaś krokiem w dziedzinie unowocześnienia produkcji skór do butów będzie zastosowanie dwóch wysokowydajnych wtryskarek z NRF, dzięki którym otrzymamy się będzie lekkie, wygodne spody z poliuretanu. TADEUSZ STEC

## Spotkanie w „Kabl”

# Przemysł — robotnicy — rady

(Inf. wł.) Ranga wczorajszego spotkania członków Prezydium RN m. Krakowa z robotnikami Krakowskiej Fabryki Kabli wynika z faktu, że informacja i wyjaśnienie niecierpewodzącego RN m. Krakowa J. Skiby, dyrektora kombinatu kablowego A. Kozuba, wysłuchali m. in. Słuszar A. Flura, robotnica H. Jarezyk, S. Rudek, M. Krowiak — zakładowy społeczny inspektor pracy, sekretarz Rady Robotniczej S. Grudnik, sekretarz Rady Zakładowej K. Dragan i inni robotnicy fabryki. W spotkaniu udział wzięli również wiceprzewodniczący RN m. Krakowa J. Jaworski i W. Wępień, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR T. Nowicki oraz sekretarz KD PZPR w Podgórzu A. Kawalec. Tak więc jedno z zrealizowanych spotkań z robotnikami największych zakładów produkcyjnych naszego miasta — doszło do skutku.

Przy okazji przedstawiono szereg liczb, które zmuszają fabrykę kablową do poważnego zastanowienia się nad problemem pełnej współpracy z radami nadzorowymi. Dlaczego?

Ponad 50 proc. wody pitnej wodociągowej zużywa krakowski przemysł. Ponad 30 proc. energii jednej krakowskiej elektrociepłowni zabierają zakłady przemysłowe. Do tych zakładów przemysłowych wiodą drogi —

bardzo często niszczone przez bardzo ciężki transport przemysłowy. W tej sytuacji obowiązek współuczestniczenia w nakładach finansowych na budowę ujęcia wody (50 mln zł), świadczenia na rozbudowę elektrociepłowni miejskich i reperacji dróg ze strony krakowskich fabryk staje się oczywistym obowiązkiem. Równocześnie miasto musi zapewnić tysiącom robotników krakowskich lepszy dojazd do pracy, odpowiednie parcele pod budownictwo mieszkaniowe spółdzielcze i indywidualne. Zmiany miasta mają również wpływ na rozwój Krakowskiej Fabryki Kabli, która w sposób zasadniczy zwiększa swoją produkcję z roku na rok i na terenie której już niedługo ruszy pociągowa baza budowy maszyn kablowych. Tereny fabryki zwiędlił wczoraj gospodarze miasta. (Olg. Jędrz.)

Serdeczne podziękowanie wszystkim organizacjom, instytucjom, przedsiębiorstwom oraz osobom, które złożyły życzenia z okazji DNI KOLEJARZA, w imieniu pracowników Okręgu Krakowskiego i Prezydium DOKP składa NACZELNY DYREKTOR

## Krótko i ciekawie

# ILE KOSZTUJE PALEC?

Petulen francuski kierowca został skazany na 1.100 franków szwajcarskich grzywny za obcięcie palca kierowcy szwajcarskiemu, z którym uderzył się w sprzeczce.

W czasie zawracania potrącił on inny samochód i między kierowcami doszło do gwałtownej kłótni. Francuski kierowca zatrzasnął z całej siły drzwi samochodu swojego przeciwnika, który nie zdążył cofnąć dłoni i stracił palec.

KON — WRÓG ALKOHOLU 48-letni Frank Balduin z angielskiej miejscowości Cinderford od czasu, gdy stracił w ub. roku prawo jazdy za nadmierne używanie alkoholu, zaczął jeździć do lokalnego baru na koniu. Jednakże jego 8-letnia klacz Mare Cora zapewne również czuła wstręt do alkoholu, ponieważ podczas powrotu z jednej z takich wypraw zrzuciła jeźdźcę ze swojego grzbietu. Dla Balduina upadek zakończył się pechowo — doznał dwóch skłompiokawnych złamań.

## Komunikat REDP w Miechowie

1. Jon Eksploatacji Drogi Publicznej w Miechowie zawiadamia, że od dnia 13 września br. do odwołania zostaje zamknięty most w miejscowości Rajatów w ciągu drogi państwowej Słomniki — Kołomyżów. Objazd odbywać się będzie trasą: Słomniki — Władna — Niedźwiedz. Długość objazdu 11 km.

## MO poszukuje groźnych przestępców

Komenda Główna MO poszukuje dwóch niebezpiecznych przestępców o następujących rysopisach: 1. Lat 20—25, wzrost około 175 cm, szczupły budowy ciała, twarz pociągła, włosy ciemne, krótkie, zaczesane na bok, widoczny krótki cienki wąsik, ubrany w sweter gąbki, koloru bordowego i ciemna marynarka; 2. Lat 20—25, wzrost około 165 cm (znaczenie niższy od pierwszego lecz teższej budowy ciała), włosy rude, krótkie, czesane do góry, ubrany w sweter półgółt, koloru jasnego w czerwone prążki.

Poszukiwani przestępcy podejrzani są o dokonanie dnia 14 września br. rabustów i podrozu rabunkowym, pomienionych przy użyciu broni palnej.

W związku z powyższym Komenda Główna MO zwraca się z apelem do społeczeństwa, a w szczególności do pracowników PKP, PKS oraz kierowców samochodów o przekazanie najbliższym jednostkom MO wszelkich informacji mogących mieć związek ze sprawami powyższych przestępców.

## SPORT • SPORT • SPORT •

# XVII Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina”

6 tys. uczestników na trasie

Już w poniedziałek 18 bm. na trasę XVII Międzynarodowego Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina” wyruszą pierwsze grupy turystów. W sumie w tej wielkiej imprezie turystycznej weźmie udział blisko 6 tys. osób. Zgłoszenia napływały dosłownie z całej Polski. Zapowiedzieli swój udział ekipy z kilku największych przedsiębiorstw przemysłowych, jak: Huty im. Lenina, Stocznia Gdąnskiej, Zakład Cegielskiego w Poznaniu, FSO z Żerania i innych. Ponadto wezmą udział w Rajdzie turyści z ZSRR, NRD, CSRS i Bulgarii.

Organizatorzy wyznaczili już 35 tras górskich, które przebiegają będą przez najpiękniejsze partie Tatr, Beskidów i Pienin. W wypadku złych warunków atmosferycznych trasy Rajdu zostaną zmienione. Apeluje się jednak do wszystkich uczestników, by zachowali podczas wędrowek górskich maksimum ostrożności.

Zakończenie Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina” nastąpi w niedzielę 24 września pod Krokwią w Zakopanem. Odbędzie się tu wielki zlot wszystkich uczestników Rajdu, rozdane zostaną nagrody, pamiątkowe dyplomy. Odbędzie się także występy zespołów artystycznych. Wystąpi m. in. Zespół im. Klimka Bachledy z Zakopanego, orkiestra kopalni „Siersza”, zespół estradowy z Nowej Huty.

W dniu wczorajszym — 23 września delegacje poszczególnych ekip uczestniczących w tej masowej imprezie turystycznej spotkały się w Poroninie przed pomnikiem W. I. Lenina, by oddać hołd Włodzowi Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej.

W imieniu warszawskiej młodzieży powitał olimpijczyków Przew. ZS ZMS — Piotr Nurowski, który też złożył reprezentantom gratulacje za sportową fair walkę i osiągnięte w Monachium wyniki.

W imieniu olimpijczyków głos zabrali dwukrotny złoty medalista W. Woyda, który m. in. powiedział: „medale, które zdobyliśmy, są naszą wspólną własnością, tj. własnością wszystkich Polaków”.

Uroczystość zakończyło wręczenie flagi olimpijskiej z autografami wszystkich polskich uczestników i grejskich przedstawicieli warszawskiej młodzieży.

## Wisła bez A. Musiała i A. Szymanowskiego

# Ekstraklasa piłkarska wznowia rozgrywki

Po kilkutygodniowej przerwie spowodowanej przygotowaniem i wystąpieniem naszej olimpijskiej reprezentacji ekstraklasa piłkarska wznowia rozgrywki. W sobotę i niedzielę odbędzie się kolejna seria spotkań ligowych.

Krakowscy kibice z niecierpliwością będą czekać na wynik meczu Wisła z ROW-em, który rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 11 w Rybniku. Trudno powiedzieć w jakiej formie znajdują się aktualnie Wisła i czy potrafią utrzymać pierwsze miejsce w tabeli. Faktem jest jednak, że w pojedynku z ROW Krakowianie wystąpią w osłabionym składzie. Nie będzie grał Antoni Szymanowski, który leczy kontuzję, jakiej nabawił się podczas turnieju olimpijskiego. Zabraknie także drugiego obrońcy — Adama Musiała. Doznał on kontuzji skregcienia stawu kolanowego podczas jednego z treningów. Obu kontuzjowanych zawodników zastąpią: Henryk Szymanowski i Maculewicz.

I chociaż Krakowianie wystąpią w Rybniku bez dwóch „etadowych” obrońców, to jednak są faworytami tego pojedynku. Powinno wzbogacić swe konto o dwa kolejne punkty. Wisła dysponuje przecież dobrą rezerwą i brak dwóch zawodników nie odbije się chyba ujemnie na stylu gry całej drużyny.

W pozostałych spotkaniach ekstraklasy grają: Legia — Ruch, Górnik — Gwardia, Lech — Zagłębie S., Stal M. — ŁKS, Pogoń — Odra, Zagłębie W. — Polonia.

W sobotę i niedzielę grają także drugoligowcy. Hutnik Nowa Huta gości na swoim boisku w sobotę Górnik Wałbrzych i stół przedtuz szansą odniesienia kolejnego zwycięstwa. Początek meczu o godz. 15.30. Ponadto odbędzie się następujące pojedynki: Widzew — Śląsk, Piast — GKS Katowice, Zawisza — Mikulczyce, Niwka — Arka, Urania — Stal Rzeszów, Szombierki — Stal.

## Rekord świata Puttemansa

W Aarhus odbył się mityng lekkoatletyczny, którego głównym punktem programu był bieg na 3000 m. Srebrny medalista z Monachium w biegu na 10 km. Belg Emile Puttemans ustanowił rekord świata na 3 km czasem 7.37.6. Poprzedni rekord należał do Kenijczyka Keino i wynosił 7.39.6. Puttemans miał nast. międzyzwy 1000 m — 2.33, 1500 m — 8.45,0 na 2000 m — 5.05.0.

## „Sześciodniówka” motocyklowa

Wczoraj w przedostatnim dniu rozgrywanej w Spindlerowym Młynie „sześciodniówki” motocyklowej, wszyscy zawodnicy polscy dojechali do mety.

Z naszych motocyklistów nadal najlepiej spisują się Wiecekore i Maieo. Obaj zajmują w swych klasach 12 miejsca, mając czyste konta punktowe i wielkie szanse wywalczenia złotych medali.

## Rajd „Wisły” rozpoczęty

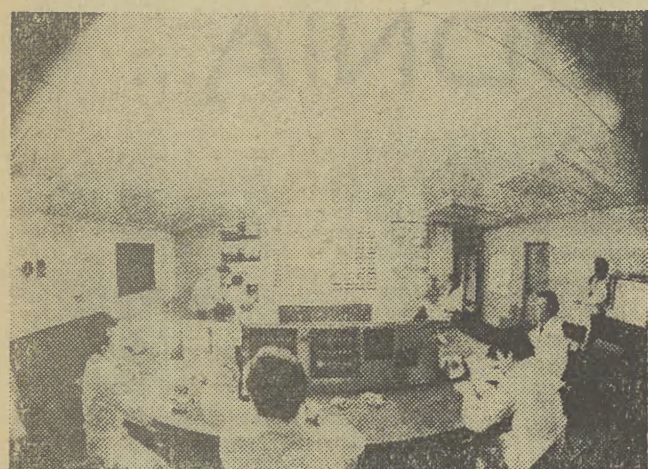
Wczoraj rozpoczął się 3 międzynarodowy i 22 już z kolei „Rajd Wisły”, będący ostatnią eliminacją mistrzostw Polski.

2 etap prowadzący do Wisły do Rajdu wystartowało 48 załóg, w tym jedna szwedzka B. Linstrom — S. Johansson na „volvo 124”. W rajdzie uczestniczą m. in. B. Komornicki — B. Krupa, W. Markowski — J. Wojtyna i W. Mrowczyński — B. C



FANTAZJA CZY REALIZM?

U PROGU XXI WIEKU



ZBLIŻANIE się przelomu tysiącleci, umownej daty roku 2000, pobudza fantazję futurologów. Są wśród nich wybitni uczeni, którzy prognozują kierunki rozwoju i przewidują przyszłość, opierając się na badaniach i danych. Tematyka ta frapuje niektórych pisarzy. Wśród wizjonerów nie brak także i zwykłych fantastów, zapominających, że do końca XX wieku pozostało niespełna 28 lat, czyli przykładając miarę czasu dziejom ludzkości — „oka mgłnienie”. Prezentujemy niżej wizję roku 2000 r. dziełki pisarza, Igora Adabasowa, opartą na prognozach uczonych, a opublikowaną w gazecie „Socjalistyczna Indus-tria”. Trzeba pamiętać, że rok 2000 traktuje się jako otwarcie wieku XXI, a nie dosłownie.

RAJSKI PEJZAŻ Z WIEŻOWCA

Dookoła rozpościera się bezkresny park. Spośród drzew strzelają w górę lekkie, lśniące metale, szkłem i masami plastycznymi 20—25-piętrowe wieżowce. Tu i ówdzie wznoszą się 40—60-piętrowe kolosy w kształcie cylindrów, pospłatanych granitostupów, ściganych piramid. Gdzieś tam można dostrzec także budynki 12—16-piętrowe, produkt lat siedemdziesiątych.

Alle mieszkania w nowych domach rozczarowują; wyposażenie, a przede wszystkim meble, tylko nieznacznie zmieniło się w porównaniu z latami siedemdziesiątymi. Tradycyjne, nawiły, wolne tempo dostosowywania się ludzkiej psychiki do zmian, okazały się hamulcem. W mieszkaniach roku 2000 prawdziwą nowością są przede wszystkim ruchome ściany — cienkie ekrany pokryte masami plastycznymi, warstwą metalu, ceramiki, prasowanego drewna lub — w zależności od gustu lokatorów — imitacją marmuru. Zapewniają wspaniałą izolację cieplną i dźwiękochronną, a zarazem zmiany funkcjonalne mieszkania zależnie od potrzeb.

Alle „staroświeckość” wewnątrz jest pozorna, bo mieszkania te są skomplikowanym, zautomatyzowanym systemem zapewniającym maksimum wygody. Jest pełna klimatyzacja, ogrzewanie i chłodzenie przy pomocy promieniowania, ekrany elektroluminescencyjne itp. Przy czym — wszystko dostępne dla kieszeni ogromnej większości społeczeństwa.

ELEKTRONICZNE CUDA

Oto np. robot domowy, przechowywany w ściennej szafie w postaci rozłożonej pudełek, rurek, dźwigni. Na uszny rozkaz gospodarza robot sam składa się w spór skrzynkę, z której wystają „lapy”, umożliwiające swobodne poruszanie się po podłodze i schodach. Aparat ten, jakże odmienny od dawnych ry-sunków „robotów” przypominających zewnętrznie człowieka, jest tak zaprogramowany, że wykonuje wszystkie cięższe bądź kłopotliwe prace: mycie i zamiatanie podłóg, śniecie śmieci, ścieranie kurzu, nakrywanie do stołu, zmywanie itp. Jeszcze bardziej efektowne są urządzenia zapewniające łączność ze światem, utrwalanie i odtwarzanie obrazów. Wideotelefon przesyła obraz osoby, z którą się rozmawia, oraz — za pomocą specjalnej przystawki — dostarcza bezpośrednio do mieszkania fotokopie najświeższych gazet i różnorodnych materiałów informacyjnych. Stereofonizny radioodbiornik. Płaski telewizor do odbioru programów kolorowych, z przystawką do magnetycznego zapisywania ciekawych audycji; włączony do systemu globalnej telełączności, jest szczególnie godny uwagi.

SZPITAL XXI WIEKU

Pragnąc dowiedzieć się, co nowego w medycynie, składamy wizytę w szpitalu. Właściwie jest to placówka lecznicza zu-

pełnie nowego typu. W dużym gmachu głównym i czterech pomocniczych mieści się klinika na tysiąc łóżek, organicznie powiązana z przychodnią o przepustowości 800 pacjentów dziennie. Transport ciężko chorych zapewniają śmigłowce lądujące na... dachu. Dookoła — park ze sztucznym ujęciem wody; chorzy przebywający tylko na obserwacji mieszczą w pobliskim pensjonacie.

Lekarze większość czasu bezpośrednio poświęcają chorym. Dane laboratoryjne i diagnostyczne opracowywane są automatycznie. Dostarczanie medykamentów, a także bielizny i pożywienia, jest scentralizowane i zmechanizowane. Cybernetyczne i elektroniczne urządzenia diagnostyczne bez przerwy obserwują stan chorych i przekazują odpowiednie dane.

JESZCZE NIE NIEŚMIERTELNOŚĆ

Ciekawą, że typowy projekt tej placówki powstał już w latach siedemdziesiątych XX wieku. Nowością jest tylko realizacja metody terapii.

Z powołaniem rozwiązano problem przeszczepiania organów. Potrzebne „części zamienne” przechowuje się w „bankach”. Rozwój medycyny i chemii, zwłaszcza zaś nowe osiągnięcia w dziedzinie polimerów, pozwoliły również przystąpić do produkcji i wszczepiania pacjentom wielu organów, będących protezami z elementami elektronicznymi. Szczególnie znaczenie mają zwłaszcza „sztuczne oczy” — doskonale zdające egzamin protezy radiolokacyjne dla niewidomych.

Poznanie istoty, struktury i przebiegu wielu procesów biochemicznych umożliwiło powszechną ochronę ludzi — a także zwierząt — przed chorobami. Całkowicie zlikwidowano takie choroby, jak gruźlica, grypa, różne rodzaje reumatyzmu. W roku 2000 z dobrym skutkiem leczy się, praktycznie, już wszystkie choroby, jak: gruźlica, grypa, różne rodzaje reumatyzmu. W roku dnia długość życia wydłużyła się do 80 lat, a uczeni twierdzą, że dzieci urodzone w 2000 roku będą miały przed sobą średnio już 100 lat życia.

CZŁOWIEK KIERUJE WSZYSTKIM

W szpitalu, który zwiedzamy, prowadzi się zaawansowane prace badawcze nad biochemicznymi metodami wykrywania predyspozycji ludzi do przekazywania potomstwu różnych chorób dziedzicznych. W przypadku ujawnienia takich predyspozycji oddziaływuje się na chromozomy i te składniki organizmu, za których pośrednictwem przenoszą się cechy dziedziczne. Nauka umożliwiła w roku 2000 leczenie wszystkich chorób psychicznych przy pomocy lekarstw i fizjoterapii, a nawet oddziaływanie na procesy psychiczne ludzi oraz wzmacnianie środków farmakologicznych zdolności umysłowych. Odkrycia biologii molekularnej, rozszyfrowanie jądrowa długotrwałej pamięci roztacza ponętne perspektywy aktywnego oddziaływania na pamięć ludzką, a nawet sterowania procesami przekazywania wiedzy w drodze dziedzi-czości.

SYSTEM NERWOWY POD OCHRONĄ

Problemem epoki w roku 2000 jest natomiast ochrona systemu nerwowego człowieka, niewspółmiernie szybciej niż w poprzednich okresach historycznych meczące się cywilizacją. Równie trudne do rozwiązania są kwestie ochrony naturalnego środowiska człowieka, ochrony przyrody przed skutkami uprzemysłowienia. Nowe odkrycia rodzą nowe problemy: np. nowe materiały organiczne powodują pojawianie się nowych mikroorganizmów.

Do tego samego kompleksu zagadnień należą również znane dawniej: walka z zanieczyszczeniem wód i powietrza, likwidacja trudnych do zniszczenia odpadków, utrzymanie równowagi termicznej wód w rzekach, zagadnienia skutków suszy, ruchu wielkich mas powietrza itp.

Tak więc i w roku 2000 uczeni mają nad czym pracować...

(OPR. C. R.)



S! — i tak wielkie, że nie śniło się to nawet autorom fantastyczno-przygodowych powieści. Skrzynie diamentów, zatopione przez najbardziej „wydajnych” piratów, nie mogą się równać z tym, co w rzeczywistości kryje się pod morskim dnem — i to często tuż u wybrzeży!

Andrzej Kos

SKARBY W MORZU?

Dla milionów ludzi słowo szelf oznacza przybrzeżny pas dna morskiego. Dla ekonomistów zaś, geologów — a także byznesmenów i polityków — szelf to teren obiecujących badań, niezmiernych możliwości odkrywczych, kasek, którym można szachować, lub o który warto walczyć. Właściwie należałoby zacząć: najpierw u naszych północnych wybrzeży był jantar — czyli bursztyn — poszukiwany przez kupców starożytnego Rzymu — i który do dziś stanowi pewną pozycję w eksporcie naszym i Litwy. Ale nie ograniczamy się do baltickich, bursztynowych przybrzeży. Od dawna już znane są podmorskie skarby Baku: ogromnie kopalnie ropy naftowej rozlokowane na wodzie — swoista Wenecja przemysłu — korzystające z podmorskich złóż ropy. Zasnęły później roponośne dna szelfu na Morzu Północnym, eksploatowane przez wiele krajów i przynoszące zyski nie tylko europejskim przedsiębiorstwom; po Baku w Związku Radzieckim i Litwie w ostatnich latach dokonano cennych odkryć złóż ropy u swoich wybrzeży — a znawcy przedmiotu superują, że tak uparte „zainteresowanie” Sta-

now Zjednoczonych wewnętrznymi sprawami Wietnamu spowodowane jest m. in. także odkryciem cennych złóż bitumicznych u wybrzeży tego kraju. Wiadomo też, że swolsty konflikt ekonomiczny wywołano dokonane przed paru laty odkrycie wielkich złóż ropy naftowej u wybrzeży Norwegii; właściciele nie stać bowiem na uruchomienie ich eksploatacji i główne zyski zgarną przedsiębiorstwa z USA.

Alle że ropa naftowa jest w naszym stelażeniu samochodowego; olejowo-pneumatycznym. Zawieszanie to spełnia w jednym układzie dwie dotychczasowe funkcje, rezerw i amortyzatorów. Powodzenie badań może przynieść znaczne uoszczędzenia nie budowy podwozia samochodów przy podwyższeniu komfortu jazdy.

dżaju wielkiej wygranej w geologiczno-przemysłowym toto lotku?

Może. Jak dotąd, nasze badania geologiczne terenów przybrzeżnych — nie podmorskich — opierają się, że wspomniamy tylko o bogatych złóżach soli potasowej w okolicy Pucka. Co będzie dalej? Zobaczymy.

C ORAZ częściej spotykamy pod słoną wodą złoża rud różnych metali. Spód „sinych fal” można już wydobywać np. miedź, nikiel, kobalt, mangan. Wśród specjalistów wzbudziły sensację niedawne odkrycia tych bogactw na Morzu Czerwonym — uprawdane krują się one tam na głębokości ponad 2 tys. m, ale nie jest to głębokość uniemożliwiająca eksploatację. Czego zresztą dowiodły już praktyczne przedsięwzięcia NRF i USA, a ściślej zachodniemieckich firm „Metallgesellschaft AG” i „Preussag” wraz z amerykańską firmą „Tennesso Inc.” z Houston w Teksasie. Wspomniane firmy finansowały nawet budowę specjalnego statku prospekcyjnego, który przebadania możliwości eksploatacyjne czerwonomorskich bogactw.

Czy tylko Morze Czerwone — i to na wielkich głębokościach — kryje bogactwa inne niż te, których dotychczas w morzach szukano? Czy nasz Bałtyk ma dno pod tym względem zupełnie jidowe? Co jeszcze może ukazać się nam spod „sinych fal”?

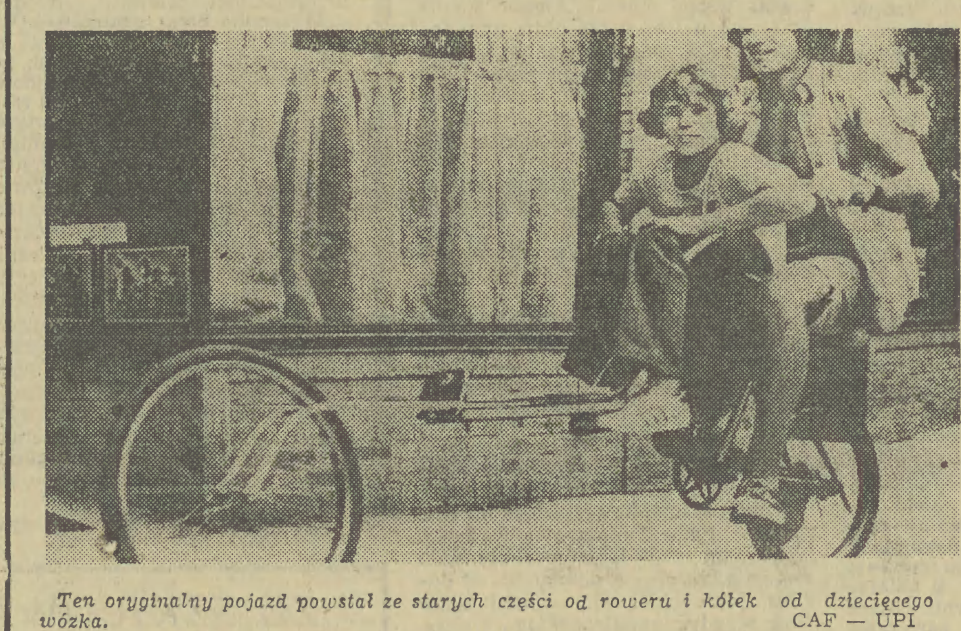
Nie silmy się na szczegółową odpowiedź — pewne jest to, że żadne jeszcze morze nie ujawniło całkowicie swych bogactw. A więc i nasz Bałtyk też jest jeszcze morzem pełnym tajemnic geologiczno-przemysłowych.

NOWY TYP ZAWIESZENIA

Konstruktorzy w NRD prowadzą badania nad nowym typem zawieszania samochodowego: olejowo-pneumatycznym. Zawieszanie to spełnia w jednym układzie dwie dotychczasowe funkcje, rezerw i amortyzatorów. Powodzenie badań może przynieść znaczne uoszczędzenia nie budowy podwozia samochodów przy podwyższeniu komfortu jazdy.

JAKIE HAMULCE?

Hamulce tarcowe są obecnie coraz powszechniej stosowane w samochodach, ale specjaliści nie przekonali się bynajmniej całkowicie o ich wyższości nad starszymi hamulcami bębnowymi. Hamulce tarcowe są wprawdzie bardziej skuteczne w warunkach normalnych, a także bardziej odporne na przegrzanie, ale łatwo ulegają zawilgoceniu, przy czym efektywność ich spada o 35 proc. Są także trudniejsze i droższe w konserwacji, bardziej reagują na zaniedbania w tym zakresie.



Ten oryginalny pojazd powstał ze starych części od roweru i kólek od dziecięcego wózka.

P o aresztowaniu Waryńskiego, przywódcą „Proletariatu” został Stanisław Kunicki, który pierwsze doświadczenia działacza rewolucyjnego wyniósł z rosyjskiego stowarzyszenia „Narodna Wola”, był współorganizatorem polskiego Kola Młodzieży Socjalistycznej w Petersburgu. Staraniem Kunickiego doszło do zawarcia umowy o współpracy „Proletariatu” i „Narodnej Woli”. Za nowego przywódcę uwidocznili się przywiązanie dużej wagi do terroru ekonomicznego i indywidualnego wobec fabrykantów, kosztem pomniejszenia roli strajków, kosztem pewnego odejścia od słusznej orientacji na działalność wśród robotników i organizowanie akcji masowych.

Tymczasem w więzieniu znaleźli się dalsi działacze partii: Henryk Duleba, Mieczysław Mańkowski, Feliks Kon i Agaton Zagórski. Ten ostatni pod wpływem rozstroju psychicznego obciążył zeznaniami wielu proletariotczyków. W lipcu 1884 roku policja wtargnęła do mieszkania sędziego pokoju Piotra Bardowskiego, „rosyjskiego rewolucjonisty, sympatyka „Narodnej Woli”, który współpracował z „Proletariatem”, należał do organizatorów kółek rewolucyjnych w środowisku rosyjskim i garnizonie wojskowym Warszawy. Jego mieszkanie służyło Komitetowi Centralnemu „Proletariatu”. Łupem policji padło archiwum partii — korespondencje, materiały sekretariatu, teka redakcyjna pisma „Proletariat”, a wśród rękopisów — odezwa rewolucyjna do wojsk carskich stacjonujących w Królestwie, pisma Bardowskiego. Wraz z Bardowskim aresztowano Stanisława Kunickiego. Kilka dni później policja ujęła kolejnego proletariotczyka Ludwika Janowicza.

W wyniku śledztwa

spośród kilkuset objętych nim osób rząd wyłaczył 20 najbardziej obciążonych i przekazał ich sprawie sądowej wojskowej. Byli to członkowie Komitetu Centralnego, czolowi działacze, wykonawcy zamachów na prokuratorów oraz Rosjanie — narodowcy, którzy współpracowali z „Proletariatem”.

Jak wynika ze sprawozdania spisane przez Feliksa Kon, Tadeusza Rechiniewskiego i Mikołaja Lurę w 1888 r. w ich drodze na zesłanie, wobec uwiezionych w X pawilonie cytadeli warszawskiej:

„uzwyczajno środków, o jakich się nawet nie marzy, aby zmusić aresztowanych do zeznań”. Celem z powybijaniem oknami, brak ciepłej odcieży i pościeli, brudne łachmany, pozbawienie spacerów, niemożność kontaktu z rodzinami, pogroźki, kara karceru za wszelkie nieposłuszeństwo, ciągłe zakłócanie snu, nocne badania, dozwolne zapisywanie zeznań więźniów, próby wymuszania podpisów na sfałszowanych dokumentach — oto jakimi metodami postępowali się, o brzojcy porządku publicznego”. „Przeszło dwa i pół roku minęło od pierwszych aresztowań w

Zbigniew Guzowski

„PROLETARIAT” 1882—1972 (IV)

NIE DAJCIE ZGINĄĆ SPRAWIE...

marze dokonania przewrotu politycznego, ekonomicznego i społecznego”.

Pierwszoplanową postacią procesu, podobnie jak przed trybunałem krakowskim, znów stał się Ludwik Waryński, który bronili się sam i w przeszło godzinny przemówieniu przedstawił rzeczywiste dążenia proletariotczyków.

„Organizowaliśmy klasę robotniczą do walki z obecnym ustrojem. Nie organizowaliśmy przewrotu, lecz organizowaliśmy dla przewrotu. My wiemy, że wstępujące antagonizmy społeczne i narastające na cele społeczne rany nieuniknione do wybuchu doprowadzą... Nie stajemy ponad historią, my ulegamy jej prawom. Na przewrót, do którego dążymy, patrzymy jako na rezultat rozwoju historycznego i społecznych warunków. Przewidujemy go i staramy się, żeby nie zastał nas nieprzygotowanymi.”

Równie zdecydowanie i konsekwentnie bronili swej sprawy, swych przelikań inni pod sąd. Kunicki wyraził swą solidarność z „Narodną Wolą”. Przemawiający w imieniu robotników z ławy oskarżonych Mieczysław Mańkowski przeciwstawił idee socjalizmu tragicznym dla mas pracujących skutkom kapitalizmu. Tylko Stanisław Pacanowski zalał się już podczas śledztwa i obciążył zeznaniami innych.

Z tym jednym wyjątkiem, podsądni zachowali hart i godność do końca. Michał Ossowski, który podobnie jak Jan Pietrusiński, wykonał wyrok na prowokatorze, w swym ostatnim słowie powiedział: „Ja ze swej strony nie chcę względności od was!”.

Proces

rozpoczęty 23 listopada zakończył się 20 grudnia 1885 roku wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie. O wymiarze kar zdecydowano w Petersburgu.

Na karę śmierci skazani zostali: Piotr Bardowski, sędzia pokoju w Warszawie, lat 38, Stanisław Kunicki, były student Instytutu Dróg i Komunikacji, lat 24, Mikołaj Lura, kapitan, inżynier wojskowy, lat 27, Michał Ossowski, szewc z Warszawy, lat 22, Jan Pietrusiński, tkacz ze Zgierza, lat 21, Józef Szmaus, ślusarz z Warszawy, lat 30.

Na 16 lat ciężkich robot: Teofil Bloch, tkacz ze Zgierza, lat 43, Piotr Dąbrowski, szewc z War-

szawy (24), Leon Degórski, tkacz ze Zgierza (54), Henryk Duleba, mydlarz z Warszawy (37), Adolf Formiński, ślusarz z Warszawy (40), Stanisław Gładysz, kantarzysta (23), Hilary Goskiewicz, tkacz z Łodzi (23), Jan Helzser, tkacz ze Zgierza (23), Ludwik Janowicz, były student Akademii Agronomicznej (26), Józef Kmiecik, posłaniec z Warszawy (34), Mieczysław Mańkowski, ślusarz z Krakowa (23), Edmund Płoski, kandydat praw (24), Antoni Poplawski, ślusarz z Łodzi (24), Tadeusz Rechiniewski, student prawa (22), Adam Sieroszewski, cieśla z Warszawy (22), Adam Słowik, posłaniec z Warszawy (27), Kazimierz Tomaszewski, tkacz z Żyrardowa (26), Ludwik Waryński, były student Szkoły Agronomicznej (29).

Na 10 lat i 8 miesięcy ciężkich robot: Feliks Kon, były student prawa (21), Stanisław Pacanowski, zdraja, były student prawa. Na 8 lat ciężkich robot: Stanisław Bugajski, tkacz ze Zgierza (22).

Andrzej Igelstroem, podporucznik brygady saperów (24) i Zachary Sokolski, podporucznik artylerii (25) skazani zostali na osiedlenie w oddalonych miejscowościach Syberii z pozabawieniem wszelkich praw\*).

Osądzeni

na śmierć i kastrację napisali z więzienia do towarzyszy

„Nie myście więc bracia, o zemście krawa- wać za nas. Zemsta i gniew — to źli są doradcy. Jedyną zemstą z naszej strony powinien być rozwój naszej sprawy, a środków krawawych używać jedynie dla swej obrony. Pracujcie, bracia robotnicy, dalej w tym samym kierunku, by wszyscy robotnicy mogli zrozumieć, że polepszenie losu robotników jest możliwe i zależy od połączonych usiwa- wań wszystkich pracujących. Wtedy, gdy wszyscy to zrozumieją i zechcą kierować się tą zasadą zabłyśnie dzień pożądany. Zegnajcie bracia! Niech żyje sprawa robotnicza! Niech żyje rewolucja społeczna!”.

28 stycznia 1886 r. na szubienicach wzniesionych na stokach warszawskiej cytadeli straceni zostali Bardowski, Kunicki, Ossowski, Pietrusiński. (Dwóm skazanym M. Lurę i J. Szmausowi generał-gubernator Hurko zamienili karę śmierci na 20 lat katorgi).

Prawdopodobnie dzięki Ludwikowi Janowiczowi znane są ostatnie chwile skazanych z następującej relacji: „Warszawa, X Pawilon, dnia 30 stycznia 1886. Pyszał Wam niektóre szczegóły z przedemia śmierci Kunickiego, Bardowskiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego.

Zabrał ich tak nagłe, żeśmy nie mogli się pożegnać z nimi, a potem zabroniono im nawet napisać do nas.

Gdy ich zabrano, Pietrusiński grał z Sieroszewskim w szachy i wychodząc jeszcze mówił, żeby ich nie składali, bo przyjdzie dokonanie gre. Kunicki wykiadał fizykę, a Ossowski uczył się geografii.

Pierwsza część nocny mieli oni klejść u siebie; potem około północy pozwolono wszystkim czterem połączyć się w jednym numerze, gdzie też śpiewali pieśni rewolucyjne aż do samego rana. Pisał także dużo listów, ale tych — rade się nie przepuszczaj. Jeśli im dano, jeśli który zażądał. W ogóle wcale nie okazali trwogi przed tak bliską śmiercią.

Przy zakładaniu stryżka Kunicki krzyknął: „Niech żyje Proletariat!”.

Bardowski: „Niech żyje Swoboda!”.

A Pietrusiński nawymyślał Brokowi i Innym zandarmom. Tylko jeden Ossowski wcale nie odezwał się.

Przy egzekucji była cała wladza cytadeli: komendant, Brok, nasz zawiadowca i inni. Zandarmi opowiadają, że wychodząc na dziedziniec wszyscy czterej zakrzykneli: „Niech żyje rewolucja społeczna!”.

Nie zapominajmy tego okrzyku! J.”

Po roku 1885

pozostali na wolności działacze „Proletariatu” pod przewodnictwem Marii Bohuszewiczówny podjęli wysiłki nad odbudowę partii, ale niebawem spadły na nią nowe aresztowania. Pod koniec lat osiemdziesiątych tradycje „Proletariatu” podjął tzw. Drugi Proletariat i Związek Robotników Polskich. Walka toczyła się nadal. Tak jak pragnęli tego skazani na katorgę działacze Wielkiego Proletariatu. Po egzekucji towarzyszy pisali z Cytadeli warszawskiej:

„Nie dajcie zginąć sprawie, a jeśli sił Wam starczy, nie przebaczcie katom szubienic. Niech pozna wróg, że lud robotniczy raz obudzony nie ustanie w walce, aż zwycięży!”.

\* Wiek i zawód skazanych według „Walki Klas”, Geneva, grudzień 1885, nr 2.

INTENCJE I FAKTY

Demokratyzacja STUDIÓW

zycznych zawodach. W Europie Wschodniej skład społeczny studentów układa się w proporcjach pół na pół — tyle samo dzieci z rodzin utrzymujących się z pracy fizycznej i tyle samo z pozostałych rodzin.

S ocjologowie uznali za podstawowe kryterium demokratyzacji szkolnictwa wyższego wskaźnik udziału w studiach młodzieży pochodzącej ze środowisk robotniczych i chłopskich. W krajach socjalistycznych uodestępnienie studiów młodzieży pochodzącej z tych środowisk stało się jedną z najważniejszych zasad polityki społecznej i dlatego też odsetek młodzieży robotniczej wśród studentów w tych krajach jest najwyższy i proporcjonalny do odsetka ludności robotniczej. W Polsce przekracza on 31 proc., w Czechosłowacji wynosi ok. 38 proc., w Bułgarii — ok. 35 proc. W naszym kraju wielu działaczy oświatowych jest zdania, że procent studentów pochodzenia robotniczego jest jeszcze za mały.

Tymczasem w krajach Europy Zachodniej, mających dobrze rozwinięte szkolnictwo wyższe, studenci pochodzą z robotniczego stanowia niewielką grupę. Tak np. w Austrii stanowią oni ok. 5 proc. wszystkich studentów, w Danii, Francji, Hiszpanii, Holandii, NRF — nie sięgają 10 proc. Jednocześnie wiadomo, że w tych krajach klasa robotnicza stanowi połowę lub prawie połowę społeczeństwa. Tak więc uznając kryterium socjologiczne za oznakę demokratyzacji szkolnictwa wyższego, można rzec, iż kraje te wiele mają jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie.

Najlepsze rezultaty w tym zakresie uzyskuje się w Wielkiej Brytanii, gdzie po II wojnie światowej wprowadzono odpowiednie ustawodawstwo społeczne, gwarantujące m. in. różne stypendia i inne formy pomocy dla młodzieży robotniczej rozpoczynającej studia. Tam też studenci pochodzenia robotniczego, stanowią ok. 1/4 wszystkich studentów. Również w Norwegii i Szwecji procent studentów pochodzenia robotniczego jest stosunkowo duży — stanowią oni ok. 1/5 młodzieży akademickiej.

Studenci pochodzenia chłopskiego stanowią najmniejszą grupę młodzieży akademickiej. Wiąże się to m. in. z faktem zmniejszania się liczby ludności utrzymującej się z rolnictwa. W krajach socjalistycznych młodzież ta stanowi od ok. dziesięć do dwudziestu kilku procent wszystkich studentów. W Czechosłowacji np. dzieci z rodzin chłopskich stanowią mniej niż 10 proc. młodzieży studiującej, na Węgrzech i w Polsce mniej niż 20 proc., w Bułgarii — prawie 1/4 wszystkich studentów. Natomiast np. w Holandii, Włoszech, Hiszpanii — tylko kilka procent.

Do wyrzeczeń skorzy są ojcowie rodzin należących do tzw. klas średnich. Zbyt często jeszcze daleka szansa wysokiego stanowiska dziecka i dobrej pensji nie jest na tyle silna, by dorastające dzieci rezygnowały z natechniastowej pracy zarobkowej, polepszającej budżet rodzinny. (MS)

Zbliża się Konkurs im. Henryka Wieniawskiego. Wśród nagród jest jedna... której nie zabędzie żaden skrzypek. Przeznaczona bowiem wyłącznie dla jednej, jedynej skrzypaczki: tej najlepszej. Jej fundatorką jest laureatka konkursów skrzypcowych w Genewie, Budapeszcie, Bachowskiego w Lipsku i Henryka Wieniawskiego w Poznaniu — dziś skrzypaczka o światowym nazwisku — WANDA WILKOMIRSKA.

— Pani Wando, właśnie to zastrzeżenie „tylko dla pań” spowodowało nas do rozmowy nie tylko o konkursach.

— Myśl ta narodziła się podczas ostatniego Konkursu Chopinowskiego, który sędziom bardzo uważnie. Już od dawna zastanawiałam się nad pewną niesprawiedliwością. W sporcie, we wszystkich dyscyplinach prowadzi się równoległe konkurencje dla kobiet i mężczyzn. Wynika to z odmienności organizmów, z mniejszych możliwości fizycznych pań. W muzyce — nie wiem dlaczego — nie bierze się tego pod uwagę. Zgoda: interpretacja, frazowanie mogą podlegać wspólnej ocenie, ale np. szybkość palców, czy intensywność dźwięku zależą od siły fizycznej. A tymczasem konkursy przewidują specjalne nagrody dla najmłodszego uczestnika, dla najlepszego Polaka itd., ale nikt nie uwzględnił, że dziewczyna — aby wygrać w konkurencji z chłopcem — musi być niemal dwa razy lepsza od niego. Zresztą mój stosunek do konkursów jest w ogóle negatywny.

— Ale przecież brała Pani udział w kilku konkursach. Z każdego wróciła Pani jako laureatka.

— Nie lubię w konkursach tej atmosfery współzawodnictwa sportowego, która sprawia, że wykonawca, zamiast starać się zagrać po prostu bardzo pięknie, usiłuje zakasować swego poprzednika. To nie ma nic wspólnego ze sztuką. Nie można wolno grać „przezwycięż” komuś. A słuchacz zamiast poddać się urokowi muzyki, oblicza, że uczestnik X grał o 3 sekundy dłużej niż faworyt. W sztuce i tak najważniejszego elementu nie da się wymierzyć stoperem. Dlatego kryteria oceny są bardzo subiektywne.

— Czy nie uznaje Pani współzawodnictwa w sztuce?

— Owszem, ale „pokonać” chcę także siebie samą sprzed roku, sprzed miesiąca. Chcę, aby każde moje wykonanie było lepsze od poprzedniego. Niemniej, zawsze zachęcam młodszych kolegów do udziału w konkursach, bo mają one i dobre strony.

W okresie przygotowawczym każdy bardzo dużo ćwiczy, słucha płyt wielkich artystów, uczy się dyscypliny. Konkursy dają początkującym wykonawcom szansę przedstawienia się nie tylko publiczności, ale komisji złożonej przeważnie z wybitnych muzyków, szansę zwrócenia na siebie uwagi impresariów zagranicznych. Pierwszy przykład z brzegu: Konstancy Kulka dzięki zdobyciu pierwszej nagrody w Monachium z dnia na dzień uzyskał rozgłos. Poza tym konkursy są doskonałym sprawdzianem, czy młody muzyk nadaje się do zawodu. Jeżeli to tak silne napięcie nerwowe nie sparalizuje go, lecz przeciwnie — zmobilizuje, droga na estradę wolna.

— Co nie jest jeszcze jednoznaczne z karierą. Nie zapewni jej zdobycie nawet kilku złotych nagród w konkursach.

# MUZYKA Wanda Wilkomirska

## KONKURSA i skrzypkach

— Ale oczywiście! To dopiero początek ciągłego sprawdzania się na estradach koncertowych. Zwycięzcy ostatecznie ludzie o bardzo dużej odporności psychicznej i wcale niekoniecznie laureaci konkur-



Wanda Wilkomirska z synami: Włodzisławem i Arturem

sów. Ale w tej walce o trwałą pozycję na światowym rynku muzycznym kobiety znowu mają słabsze szanse. Z bardzo zwykłych, ludzkich przyczyn. Dziewczyny wychodzą za mąż, zaczynają zajmować się domem, rodzą dzieci. Trzeba ogromnej wewnętrznej dyscypliny, aby nie przeważyć świeżości. Kiedy młody człowiek się ożeni, przezwycięża, ma więcej czasu i „wolną głowę” do zajęcia się pracą zawodową. Dziewczyna wychodzą za mąż wcześniej, zresztą my kobiety również wcześniej się starzejemy. U mężczyzn wiek nie gra takiej roli. Nie musi spieszyć się z ożenkiem, dłużej też zostaje młody.

— A jednak Pani w drodze do światowej kariery nie przeszkodziło przecież ant małżeństwo, ani dwóch synów, ani stworzenie własnego domu.

— Ale to nie było takie proste. Wymagało i właściwie wymaga ciągle wielu ofiar, kompromisów, wyrzeczeń i rezygnacji z licznych przyjemności życiowych. Ale były to sytuacje zabawne. Pamiętam, ile było żartów, kiedy trzeba było w Łódzkiej Filharmonii zrobić przerwę w próbie orkiestry, bo solistka musiała nakarmić cztero- i pięcioletniego syna. Ale są i inne przykłady trudniejszej drogi artystycznej kobiet. Wszędzie, gdzie organizator ma do wyboru solistkę czy solistkę — z wyjątkiem, oczywiście, śpiewaczki i tancerki — z reguły zaangażuje mężczyznę. Nie będę gołosłowna: Sol Hurok, najwspanialszy amerykański impresario, na liście swych artystów, przedstawionej na sezon 72/73 ma wśród 50 instrumentalistów tylko 4 kobiety!

— Czym Pani tłumaczy taki „układ sił”?

— Impresario musi liczyć się z gustem publiczności. W Ameryce np., gdzie mężczyźni są pochłonięci walką w konkurencji zawodowej, pracą społeczną i kulturalną zajmują się panie, często starsze, samotne, wdowy. One to popierają finansowo orkiestry symfoniczne, one stanowią 75 proc. publiczności. Oczywiście one wolą widzieć na estradzie młodzieńca lub starszego mistrza, którego pamiętają z lat swojej młodości. Może się jednak zdarzyć, że dziewczyna uzyska pełne poparcie pań, jeżeli uda jej się obudzić w nich uczucia sympatii, solidarności kobiecej i dumy. Ale to rzadki wypadek.

Rozmawiała: M. C. GUZIOLEK

### KRÓLOWA KRYSZYNA PO RAZ DRUGI

Nowa wersja głosi w swoim czasie filmu „Królowa Krystyna” przygotowuje włoski reżyser Enso Perli. Rola tytułowa w pierwszej wersji, zrealizowanej w roku 1934, przyniosła światowe laury szwedzkiej aktorce Grece Garbo. W drugiej wersji Królowa Krystyna będzie również Szwedką, Ingrid Thulin, jedna z ulubionych aktorek Bergmana, u którego zresztą gra obecnie w filmie „Szept i wotania”. Jej królowa Krystyna — jak chce ją ukazać włoski reżyser — będzie kobietą neką wewnętrznym niepokojem, popadającą nieustannie w rozterki na tle religijnym i fanatycznie rozmiłowaną w literaturze i sztuce pięknych. Taki portret Krystyny, która jako córka Gustawa Adolfa zasiadła na tronie szwedzkim w roku 1632, by w dwadzieścia dwa lata później abdykować na rzecz Karola X i przyjąć katolicyzm, zamierza Perli przedstawić na tle wydarzeń historycznych, które rozgrywały się w Szwecji w drugiej połowie XVII stulecia.

ROZSTANIE WARUNKOWE

Jeden z najpopularniejszych na świecie zachodniomocnych aktorów filmowych, Kurt Jürgens, objął dyrektora paryskiego teatru „Hébreu” i oświadczył, iż raz na zawsze zrywa z filmem, z którym był związany od pierwszych dni po zakończeniu wojny. Jürgens powiedział, że będzie występował tylko na scenie swego teatru, scena bowiem, nie film, była zawsze przedmiotem jego marzeń. Ponieważ jest dzieckiem mieszanego małżeństwa niemiecko-francuskiego i po francusku mówi tak samo biegle jak po niemiecku, jego marzenia mogą być obecnie łatwo realizowane — oświadczył dziennikarzom paryskim na konferencji prasowej. Ale już następnego dnia po opublikowaniu tej wiadomości w gazetach, pozostał listy do redakcji, w których „sprostał” tej wiadomości. Jeżeli wybitny reżyser zapropnuje mi ciekawą rolę — gotów jestem wrócić na ekran. Może nawet przyjalbym propozycję mniej wybitnego reżysera, jeżeli tylko rola byłaby ciekawa.



# JAK powstał Biecz

„I kiedy pojmano wreszcie okrutnika, co kupów na Ruś Halicką i na Węgry chodzących lupki, klaszory i zamki napadał, a skarby wielkie zgromadził — stanął ów rycerz Biecz przed sądem i gardłem miał odpowiadać. Więc zląkł się Biecz i przyrzekł, że za owe skarby, których miejsca ukrycia nikt nie znał, kościół wielki obuduje i miasto całe. Byłoby mu darowane. I tak się stało — kończył już cichutko bracišek w habicie, unosząc wzrok wyżej niż baszty i blanki tego czarnującego miasteczka, niż 70-metrowa wieża renesansowego ratusza, i wyżej niż wieżycę wspaniałej (zabytek klasy „0”) XIV-wiecznej fary św. Jana. I nie wiem, czy ma to oznaczać, że ten pulchniutki kleryk choć dał mu do zrozumienia, iż są słabości ludzkie, którym nawet sął bógz musi ulegać, czy też krepkę go ten nieco „przekupny” rodowód” jego pięknej świątyni i miasta.

Z rodowodem Biecza są wprawdzie pewne kłopoty, tak jest dawny i wciąż słabo udokumentowany, ale niech się to już martwią historycy. Boviem pomimo tej krwawej legendy i innych, np. o „Akademii katowskiej”, która tu, w Bieczu, miała mieć przez dziesiątki lat swa siedzibę — miasteczko jest samym urokiem, jakby stworzonym przez artystów i dla artystów, aby podtrzymać w nich pogodę ducha. Nie dziwnego, iż często organizują tu swoje plenery.

Biecz — liczący ponad 4 tys. mieszkańców — jest jednym, dużym zabytkiem europejskiej klasy. Dodałmy: świetnie zachowanym i godziwie konserwowanym (na utrzymanie jednej tylko fary św. Jana idzie z klasy państwowej co roku 2 miliony złotych) a ponadto — utrzymanym przez obywateli i rajców w rzadkiej u nas schludności. Uliczki sprawiają wrażenie, jakby zamiatano je szczotką, a mur i tynk zabytkowych kamieniczek, figur, pomników i blanków miejskich — nie mówiąc już o nowych budowlach — aż śnią od czystości i dobrze zachowanych kolorów. Podobno osiągnięto to dość prostym sposobem: zamiast prób, apei itp. proklamacji do obywatelskiego poczucia godności — na własceńskie fasy prywatne i instytucje poszczególnych posesji i parceli w mieście nałożono dodatkowy podatek. Z pieniędzy tych opłaca się 5-

Muzeum w Bieczu, kierowane przez dr. Tadeusza Ślawnieckiego, mieści się w rodzinnym domu wielkiego polskiego uczonego epoki Odrodzenia, Marcina Krómera. Jest tu też największy w Polsce zbiór „cromerianów” — druków, map, geograficznych, ksiąg medycznych należących do wielkiego historyka i geografa. (S.H.)



Fragment zbiorów w muzeum w Bieczu. Fot. T. Radecki

### GODZINY Z RADIEM

# „Zwierzęta osobistego upodobania”

Dziela ponoć w Polskim Radiu od niejakiego czasu nowa komórka organizacyjna, będąca swego rodzaju połączeniem poradni poprawnego języka z komisją śledzącą tajnej polacji. Szczęść jej Boże. Wyniki już widać.

Z radiowych dzienników coraz częściej znikają słowa — ujęli, zagraniczne przybłędy bez wiz i paszportów, rozmalony mi drogami szmuglowane do kraju obywateli, które przez lata całe bezkarnie dzień w dzień pechano nam w uszy. W kazamatkach owej komisji śledzącej zginęli marnie i zasłużenie „biali Afrykanerzy”. Tak błogo dla naszych komentatorów politycznych brzmiące „stosunki bilateralne” chyba już też stoją przed sądem, bo coś o nich głuchło. Czy natomiast w tym roku na morzach będą „trwały żniwa sędziów” — jeszcze nie wiem. Ale jeśli będą — dajlpan, napiszę donos!

Do z tekstami napisanymi radiu sobie łatwiej. Ale jak walczyć z językowym śmieciem w audycjach transmitowanych „na żywo” lub w wiadomościach? „Kulomiole już rzucali — zachęty się entuzjazmem sprawozdawca sportowy — a teraz, proszę państwa, teraz nasza rewelacyjna skoczkin wywz...” Skoczkin skończył widać naprawdę rewelacyjnie, bo po chwili sprawozdawca oświadczył „gratuluję za sukces”. Mnie zaś nęka smutna niewiedza, jak się nazywa taki, co rzucił miotłem, Miotłomiole?

Koncert prawdziwy dla ludzi odbardzonych poczuciem humoru — to wywiady z ekonomistami i inżynierami. Nie ma chyba w Polsce innych zawodów, których przedstawiciele wypowiadali by językiem równie nieporadnym i górnolotnym. Nie wszyscy oczywiście, na przykład nie naukowcy, ale z pewnością zdecydowana większość praktyków. Stylistyka ich jest zawsze „oryginalna i specjalistyczna”, miast słów używa chętnie „merek zastępczych”, urzeka obrazami pełnymi niezgodnej fantazji, baśniowatością skojarzeń i podniosłą dydaktyką sformułowań.

„Na konserwy mięsne istnieje u nas znaczne zapotrzebowanie społeczne” — deklamuje z dumą ich wytwórcza i jest w jego głosie tyle powagi, że chciałoby się pogłaskać go po lepietynie, mówiące: Dobrze dziecinie, dobrze, z pewnością nad wiek jesteś rozwinięty, tylko pamiętaj, nie baw się nigdy zapalkami i słowami. „Stoja przed nami duże zadania zaległościowe” — wyznaje do mikrofonu inny. A stoją, stoją, szczególnie w polskiego w zakresie szkoły podstawowej. Któż bowiem, jeśli nie szanowni słowotwórcy od handlu, wymyślił podobnie żartose, skretyniałe potwórki, jak choćby „spodniom” i „rajstop”? Kiedy indziej znowu chwali się przed radio dzyktor jakiegoś zakładu przemysłowego swoimi osiągnięciami — „w dziedzinie popoż”. Ziem z przyrodzenia nieco łepawy, tedy przez minut parę ani w żąb nie rozumiem, o co temu samochwalowi idzie. Po dłuższej dopiero chwili „nagle” —

jednak dobrze rozwiązałem zagadkę, do dziś nie jestem pewien, bowiem ostatnie zdanie owego tytmu na cześć własnych osiągnięć brzmiało: „Tak więc w zakresie zwalczania popoż uczyniłem niemało”.

Niedawno wiele radości przysporzyła mi dla odmiany „Radiowa skrzynka PZU”. Jakaś pani pytała, czy ubezpieczenie mieszkańców obejmuje także znajdujące się tam — jej ulubione kamarki. „Ależ tak — brzmiała odpowiedź. — Ubezpieczenie takie obejmuje wszelkie „zwierzęta osobistego upodobania”. Przyznajcie sami: ileż umiatającego prawnu-administracyjnego wzdzięku w tym dączeniu do precyzji i uogólnienia zarazem...

### JESZCZE KILKA LAT TEMU ATAKOWANIE PLASTYKI PRZY POMOCY SZYDERSTWA I IRONICZNEGO KOMENTARZA BYŁO DOŚĆ POPULARNE WŚRÓD PUBLICZNOŚCI, Z OPORAMI PRZYJMĄCEJ FAKTY Z KRĘGU TZW. SZTUKI NOWOCZESNEJ. NUŻĄCA POWTARZALNOŚĆ NIE SPRZYJA JEDNAK SKUTECZNOŚCI ODDZIAŁYWANIA.

Jeśli uznano obraz za literacki, przedstawiający sytuację fabularną, anegdotyczną, opisującą wydarzenie, ludzkie, społeczne — tubora tej malowanej literatury mógł uważyć się za skompromitowanego u środowiska artystycznego, a przynajmniej w tej jego autorytatywnej części, która notocześnie plastyczną uocisamiała z doktryną czystej formy. Świadomość estetyczna tej grupy wywołała się z prawd dość dawno przeczuwanych, m. in. przez Maurice Denisa. Mimo spiewieriania tyśiactokrotnym bodaj cytowaniem, wart jest przypomnienia jego słynny aforyzm, otwierający artykuł „Definicja neotradycjonizmu”, opublikowany w paryskim „Art et Critique” w 1900 r. „Pamiętaj, że obraz zanim stanie się kołem bitewnym, nagą kobietą lub jakąkolwiek inną anegdotą, jest przede wszystkim potwierzaniem płaską pokrytą farbami w określonym porządku”.

W późniejszych dziesięcioleciach hasło to zrobiło wyjątkową karierę, bo w gruncie rzeczy trafia i lapidarnie ujmowało elementarną istotę plastyki: sztuki operującej językiem formy — barwą, kształtem, kompozycją. Nie jest wina Denisa, malarza i teoretyka, o znacznej przenikliwości sądu, że następn-

ym profilu, w nagości najpiękniejsza. Jeszcze niedawno, przy końcu tegorocznej wiosny, dowiedziałem się z pewnej aktualnej publikacji, że to dobrze, że wiekowe boje o osiągnięcie czystości gatunkowej sztuki u-wieliczone zostały sukcesem.

No cóż, odczuwamy nieprzartą potrzebę kodyfikacji, ustalania norm i granic niosących pewność i spokój. Kiedy jednak jakakolwiek forma ekspresji artystycznej ustali swój program

harmonii kolorystycznej w obrazie, z niczym innym.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych, kiedy to odnowiono u nas abstrakcję geometryczną i jej pochodne, literatura zniknęła ze sztuki — tej niejako przewodniej, młodej, wężoczonej. Zniknęła symbol, wegetowała metafora, fabule oddano do lamusa. Teoretycy stwierdzili, że plastyka odnalazła siebie samą, oczyściła swój język z obcych naleciałości, posługuje się własnymi środkami, a więc jest jak ta panna rasowa o nieska-

# lreneusz J. Kamiński PLASTYKA SZTUKA jak Panna Czysta...

teoretyczny, określili normę estetyczną, oznacza to jej starość. Przypomnijmy tylko klasycyzm w literaturze i sztuce początku ubiegłego wieku, spity zasada mi, niczym lewica dama gorse-tem i jakona bezradny w konfratacji z młodocianą, która symbolizował romantyzm.

Antyliterackość plastyki współczesnej hasło do przeszłości, a każde gaworzenie o czystości gatunkowej sztuki wynika z nieznanomości jej dzisiejszego stanu. Artystki spod znaku nowej figuracji i pop-artu opowiadają o sprawach białych i ważnych, korzystają z pomocy narracji komiksowej, przedstawiają

rzeczywistość ciągami czytelnymi symboli i metafor, faworyzując — co najmniej — coziennymi fragmentami renesansowych obrazów, ktoś inny obrysowuje zestrzeżenie samolotu... Hipercalki prezentują Murzynki z latetu, a bardziej namacalne, niż rzeczywistość, jeśli można pomyśleć. Niektórym konceptualistom wystarcza samo zanotowanie — przy pomocy pisanych zdań — zamysłu dzieła.

Z repertuaru terminów krytyczno-artystycznych zniknęło dziś pojęcie „literackości” dzieła plastycznego. Jeśli sygnalizuję tę sprawę, to tylko dlatego, aby uzmystowić szybkość i głębię zmian norm i kryteriów estetycznych, zachodzących w sztuce współczesnej. Kryteria funkcjonujące dziesięć — piętnaście lat temu, są dziś często bezwartościowe w momencie opisu i oceny dzieł sztuki, której zakres jest doprawdy trudny do ustalenia. Zbliżenie się do niej wymaga uważliwości moralnej i intelektualnej, także estetycznej — w potocznym rozumieniu tego słowa, wymaga gotowości do zabawy i uczestnictwa w praktykach na polu magicznych. Wymaga porozumienia nowej sytuacji w sztuce, profilowanej stanem cywilizacji i świadomości społecznej. Czy ta ostatnia jest jednorodna, wypełniona jedną treścią?

Więcej wiemy w Polsce o T. S. Eliocie, jako wytwornym poecie i krytyku, aniżeli o dramaturgu. Jak powiada Z. Greń, Eliot nigdy nie był modny — ani na Zachodzie, ani u nas. Jego dramaty, wyrażnie klasycyzujące moralitę, przywróca na myśl zarówno współczesnych autorów francuskich, „przeróbaczy” mitów starożytnej Grecji (Giraudoux, Anouilh) lub nieco bardziej uproszczone dzieła sceniczne z kręgu mitologicznego — amerykańskich pisarzy (O'Neill). Pomimo dość zdecydowanych różnic, trudno tu nie wspomieć o wpływach Shawa. Ostatecznie, obaj twórcy pochodzą z jednego kręgu kulturowego i łączy ich wspólny ton moralizatorski, żeby nie powiedzieć: kaznodzijski.

Dramaty Eliota przypominają typ komedii salonowej. Przy czym pojęcie komediiowej ma tu — rzecz rozumiała — charakter szerszy i specyficznie angielski. Gatunek humoru raczej daleki od byskotliwości Francuzów, zbliżony do kształtu drwiny, szczeniś owiniełej bandażem retoryki i obserwacji obyczajowych. Połączenie greckich mitów, a nawet prawideł dramatu antycznego z tem środowiskowym „wzrych sfer” angielskich, a także modnych prądów filozoficznych (aż po psychoanalizę) z moralistyką katolicką — stwarza w dramaturgii Eliota świat ludzi i pojęć jakby na współczesnych koturnach. Świat również podbarwiony ironią, ogładany nieco z góry, niby przez przyszłowieś szkiełko mędrca.

Czy utwory sceniczne Eliota łatwo trafią do wyobraźni odbiorcy? Na pewno nie wprost — i nie tak, jak normalnie pojmowana opowieść fabularna. Są to dramaty z tezą, dydaktyczne — choć jednocześnie

opromienione mgiełką poetycką, napisane pięknym językiem. Oczywiście wierszem. W lekturze zresztą ów ton staje się bardziej strawny. Ze sceny — co tu dużo mówić — brzmii nieco patetycznie, po deklamatorsku. Zabawa w mity, przeniesione w świat współczesny, nie jest już oryginalna — a jeśli jest, zawiera w sobie elementy kaznodzijskie, występujące w nadmiarze — bywa po prostu nieatrakcyjna. I nie broni się przed znudzeniem widowni nawet porcją dypczy-nych skojarzeń, sytuacji czy dialogów.

Jerzy Bober

# COCTAIL-PARTY

W sztuce to można zaobserwować w tym czasie Eliota Cocktail Party (tłumaczenie A. Przedpełska-Trzebiakowska). A przedstawienie, reżyserowane przez Jerzego Golińskiego w Teatrze im. J. Słowackiego, chyba jeszcze pogłębia owe dysproporcje między zbyt wielką ilością popisów retorycznych (autora i osób dramatu) a ciągląm odwoływaniem się do przenośni antycznych, do gry w chowanego z widownią.

W największym skrócie i uproszczeniu tematem Cocktail Party jest w równej mierze mit o Alecie, już dramatycznie przedstawiony przez Eurypidesa, jak i sprawa wyboru oraz odpowiedzialności za — z grubszą mową — postawy życiowe we współczesnym, nieudalym małżeństwie Edwarda i Lavinii. Oboje nie mogą się przystosować do siebie, oboje prowadzą życie z innymi partnerami — ale jedno i drugie nie dopuszcza myśli o rozjeściu się. Są so-

bie potrzebni, choć nie ma w nich już ognia pierwszej miłości. Edward romansuje z Celią i wydaje mi, że wybrał wreszcie odpowiednią kobietę swego życia — lecz nawet krótkotrwała rozłąka z żoną nie daje mu pełnego szczęścia. Nie potrafi, a może nie ma odwagi, obejść się bez Lavinii. To niemal chorbiliwy lek przed odmianą własnej biografii. Przeciwnie, snuistycznej biografii Tylko Celia (jak Alecia) poświęci się za ukończonego mężycze. Ale czy jej ofiara zmiany życia Edwarda i uławił jego — w gruncie rzeczy — banalna egzystencja? Lavinia wraz z mężem są skazani na siebie. Dobre duchy i lekarze pomagają im w

Teatr

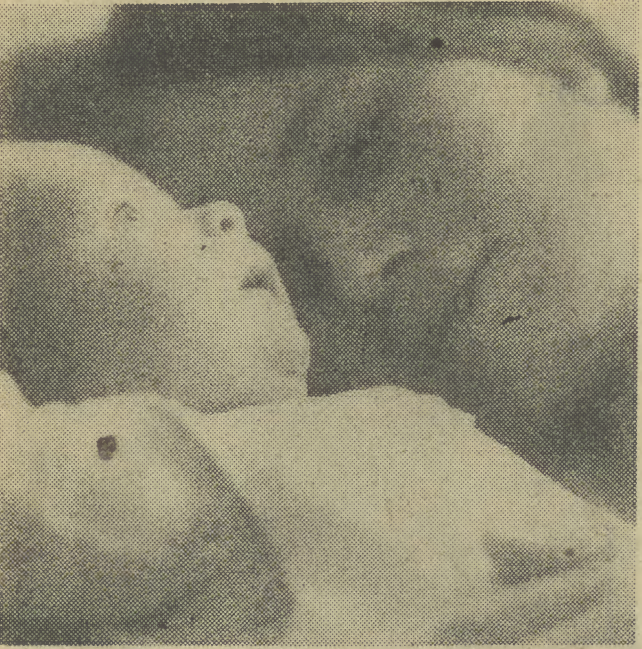
# TEATR

Teatr wybrał tę sztukę na piękny jubileusz półwiecza pracy artystycznej znakomitej aktorki — Zofii Jaroszewskiej, która występuje w przedstawieniu jako jedna z „dobrych duchów” małżeńskiego duetu Edward-Lavinia. Trudno przy takiej okazji wspominać nie najlepszy wybór dramatu, choć Jaroszewska z drugoplanowej roli Julii potrafiła wydobyc podteksty angielskiego humoru, cechy charakterystyczne ograniczonych co nieco dam z środowiska high life'u oraz przepięknie zbanalizowaną postać tonami ciepłymi, niemal francuskańskimi. Był więc w jej plastycznym obrazie „starej ciotki” rys mitycznego chóru greckiego, była ironia i dramatyzm przedstawicieli lo-

su, który pozwala lżej znosić przeciwnieństwa w życiu podopiecznej pary. Artystka, mająca w swej arcybogatej biografii aktorskiej wielkie i niezapomniane role, tym razem sięgnęła po — może mniej eksponowaną, lecz trudniejszą — rolę wielkiego epizodu. Zawarła w niej całe doświadczenie grywanych postaci symbolicznych i współczesnej interpretacji moralitetów typu shawowskiego.

Dopiero w konfrontacji z grą Jaroszewskiej wyszły na jaw wszelkie niedokonałości warsztatu jej młodszych koleżanek — szcztocność ujęcia postaci Celi przez Montkę Niemczyk, brak odnalezienia właściwego tonu u Edwarda (Jerzego Golińskiego), nadmiar demonizmu w interpretacji Pielęgniarki (Halina Wyrodek), po prawna zaledwie rola Piotra (Tadeusz Huk). Lepiej zaprezentowali się: Andrzej Balcerzak jako Niezidentyfikowany Gość i Leszek Kubacki (Gibbs). Jedynie Maria Kościakowska u miała nadać postaci Lavinii przekonywający, w pełni artystycznie udokumentowany charakter. Śmiało twierdzić, że była to kreacja — kunszt/wysokiego gatunku aktorstwa. Kościakowska przebrnęła przez wszystkie mielizny i nieznane progi deklamacji oraz kaznodziestwa — zachowując jako osoba dramatu naturalność i swobodę.

Nlestety, spektakl nie przyniósł ani teatrowi, ani widowni satysfakcji artystycznych. Był przeciętny, nudnawy i aż zadziwiająco pozbawiony interesujących przejawów stylu tak twórczego reżysera, jak Jerzy Goliński. Nawet przebyłszy antycznej metaforyki (świetnie zresztą wypunktowanej przez scenografkę Lidę Minticz i Jerzego Skarżyńskiego) utonęły w morzu gadulstwa, w długiach „akcji” i pseudopoetyckich konstrukcjach scenicznych. Być może, podwójna rola reżysera oraz aktora wytrąciły Golińskiego z równowagi. Aktorsko nie potrafił nadać swemu Edwardowi mocy przekonywującej, reżyserośko zaś nie panował nad rozbudowaną retoryką sztuki. Efektu tego stały się męczące — na scenie i na widowni.



Znany angielski działacz społeczny, dziekan katedry Canterbury - Hewlett Johnson, zapytany kiedyś, czy w Związku Radzieckim są jakieś klasy uprzywilejowane, odpowiedział: „Tak, dzieci!”. Rzeczywiście, opieka nad matką i dzieckiem jest w ZSRR wyjątkowo dobrze rozwinięta, a zapewnienie szczęśliwego dzieciństwa wszystkim najmłodszym obywatelom uważane jest za jedno z najważniejszych zadań polityki społecznej.

50 LAT ZSRR

# KLASA uprzywilejowana

Ochronie zdrowia matek służy szeroko rozbudowany system klinik położniczych specjalnych oddziałów przy szpitalach i poradni lekarskich dla kobiet. Wszystkie te instytucje świadczą swoje usługi bezpłatnie.

O zdrowie matek i dzieci dba ogromna armia pracowników służby zdrowia: ponad 40 tysięcy ginekologów, 80 tysięcy pediatrów, około 300 tysięcy felczerów i akuserek. Łość żódek dla połócnie w placówkach służby zdrowia stale się zwiększa.

Stać troska o zdrowie matki i dziecka, postęp w dziedzinie medycyny pozwolił na niemal całkowitą likwidację śmiertelności niemowląt. Wypadki zgonów matek przy porodzie są zjawiskiem prawie niespotykanym. Wszystkie kobiety ciężarne znajdują się pod stałą opieką lekarzy i korzystają z pomocy przychodni specjalistycznych.

W latach i wsiach funkcjonuje rozbudowana sieć żóbków i przedszkóli, w których pod walifikowaną opieką znajduje się około 10 mln dzieci. Podstawową częścią wydatków związanych z opieką nad dziećmi w wieku przedszkolnym bierze na siebie państwo. Praktycznie każda kobieta, pracująca w uspołecznionym zakładzie pracy, ma możliwość umieszczenia dziecka w żóbkę czy przedszkółko.

Oprócz tego państwo udziela matkom pomocy materialnej, której rozmiary uzależnione są od ilości dzieci w rodzinie.

Matki, wychowujące dwóje dzieci, przy urodzeniu trzeciego i każdego następnego otrzymują jednorazowy

Siedząc przy stoliku głośnie zastanawialiśmy się, co może oznaczać słowo „LAUGARITIO”? (tak się nazywał nasz hotel w Trenczynie). Czy jest to jeszcze jeden trenczyński „specjalitet”.

Stefan Henel

CSRS

# WODY wiecznego zdrowia

Proszę czytać - powiedział. Spojrzałem raz jeszcze przez okno i, dalebóg, nie widziałem nic prócz szarej płaszczyzny basztu. Wtedy p. Podwizowski zaczął recytować z pamięci:

„Victoria Augustorum exercitus qui Laugaritio sedit milites legionis II DCCLV Maximianus legatus legionis aditricis curavit faciendum...”

Dopiero wtedy dojrzałem wrytą w skałę - nawet dużymi, kilku metrowej wysokości literami, zatartą już nieco przez deszcz i czas, ale czytelną inskrypcję, mówiącą, iż stacjonujący tu, w osadzie Laugaritio w 179 r. n.e. żołnierze II legionu rzymskiego odnieśli pod dowództwem Maximianusa ważkie zwycięstwo nad...

## U „Hammama” i w „Trzech sercach”

A żeby pan wiedział, że to im właśnie, rzymskim legionistom, zawdzięczamy pierwsze wzmianki, że w okolicy Laugaritio, tj. Trenczyna, biją wspaniałe ciepłe źródła, w których kąpiel przywraca żołnierzom rześkość, zdrowie i siłę - powiedział naczelnik lekarz Trenczyńskich Cieplic, dr Jarosław Szimek.

Już w XVI w. uzdrowisko nasze było znanym europejskim kąpieliskiem, z którego korzystali, rzecz jasna, najczystszej koronowane głowy. W 1835

r. miejscowość staje się własnością austriackiego finansisty, barona Siny, którego nazwisko nosi odkryte wówczas jedno z ostatnich i najwspanialszych źródeł w Trenczyńskich Cieplicach. Złota dajna była, jaką było kąpielisko odwiedzane przez dwory i najbogatszych ludzi ówczesnej Europy, pozwała córce barona, Ifigenii de Castries na zbudowanie tu, w 1888 r., jednego z najoryginalniejszych, w orientalnym stylu utrzymanego pawilonu, zwanego „Hammamem”, co po arabsku oznacza

sezon - od początku czerwca

Trenczyńskie Cieplice... Przewija się przez nie w sezonie ok. 15 tys. kuracjuszy z kraju i zagranicy, których zdrowiem opiekują się 700-osobowy personel z 23 lekarzami na czele; są czwartym co do wielkości w CSRS uzdrowiskiem, po Karłowicach, Pieszczańskich Cieplicach i Mariáńskich Lázních. Mają natomiast najidealniejszą naturalną temperaturę wód (38-40 st.), których nie trzeba w sposób sztuczny (podgrzewanie lub oziębianie) doprowadzać do optymalnej balneologicznie ciepłoty, co

nie obywa się bez utraty pewnych naturalnych substancji leczniczych. Są też bardziej czyste, mniejsze, zanurzone w zielonej kotlinie - wąwozie nad brzegiem bystrej Trenczanki.

Piękny park, pole golfowe, korty, baseny, wspaniała sala koncertowa na tysiąc miejsc - w której od 1937 r. na Festiwalach Muzyki Kameralnej koncertowały już wszystkie słynne zespoły sławy światowej, „Labeździe jezioro”, po którym snują się aż do wieczora łódki kuracjuszy, nastrojowe kawiarnie i barki, nie puszczają jednak ciszy i spokoju tutejszym, którzy przybyli tu, aby wyłącznie leczyć swe schorzenia - reumatyzm, łechias, nerwice, dolegliwości serca i inne choroby. Komfortu kuracji w Trenczyńskich Cieplicach dopełniają najnowocześniejsze urządzenia i pracownie fizjoterapeutyczne (rehabilitacyjne) i balneologiczne, jakie współcześnie są w ogóle do pomysłenia.

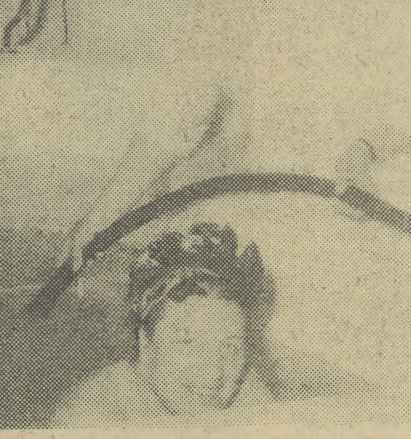
Wspomnieliśmy pan coś o „Trzech sercach”, dyrektorze... To nazwa jednego z naszych najsympatyczniejszych pomieszczeń sanatoryjnych, które swego czasu, podobnie jak i pensjonat „Pod Lipą”, było tradycyjnym i ulubionym miejscem pobytu gości z Polski. Wspomnieliśmy o tym, aby przypomnieć naszym dawnym pensjonariuszom, że oba pawilony stoją tak, jak stały. I że zawsze chętnie powitają starych i nowych gości z tamtej strony Tatr.

Widzę, że umie pan dbać o reklamę... A cóż byłoby za mnie za dyrektora uzdrowiska, gdybym przepuszczał takie okazje - mówił p. Jan Ballo, któremu prezencki może pozazdrościć sam brytyjski minister spraw zagra-

nie obywa się bez utraty pewnych naturalnych substancji leczniczych. Są też bardziej czyste, mniejsze, zanurzone w zielonej kotlinie - wąwozie nad brzegiem bystrej Trenczanki. Piękny park, pole golfowe, korty, baseny, wspaniała sala koncertowa na tysiąc miejsc - w której od 1937 r. na Festiwalach Muzyki Kameralnej koncertowały już wszystkie słynne zespoły sławy światowej, „Labeździe jezioro”, po którym snują się aż do wieczora łódki kuracjuszy, nastrojowe kawiarnie i barki, nie puszczają jednak ciszy i spokoju tutejszym, którzy przybyli tu, aby wyłącznie leczyć swe schorzenia - reumatyzm, łechias, nerwice, dolegliwości serca i inne choroby. Komfortu kuracji w Trenczyńskich Cieplicach dopełniają najnowocześniejsze urządzenia i pracownie fizjoterapeutyczne (rehabilitacyjne) i balneologiczne, jakie współcześnie są w ogóle do pomysłenia.

OBECNIE zapada decyzja o przebudowie całego centrum uzdrowiska. Miejsce starych, romantycznych pensjonatów zajmą nowoczesne - na wzór już zbudowanych: „Paxu”, „Machacza”, „Esplanady” czy „Zielonej Zabki” - wielkie sanatoryjne budynki o najwyższym światowym poziomie usług i wygody. Gdy pytam dra Szimka, czy nie żał mu będzie staroświeckiego wdzięku dzisiejszych Cieplic spod Trenczyna, odpowiada:

Ważniejsze jest, aby chory, który tu przybędzie, wyszedł stąd zdrowy. A do tego, oprócz umiejętności personelu, potrzebna jest duża technika. Jedno mogę panu obiecać - „Hammam” pozostanie nietknięty...



E. Łapszewski

# Przyczynki do historii...

AMERYKA ŁACIŃSKA



AMERYKAŃSKA prasa burżuazyjna stara się przedstawić stosunki USA z krajami Ameryki Łacińskiej jako „ciepłe”, a nawet „wyjątkowo serdeczne”. Nie należy się temu dziwić. Wiele wpływowych osób zainteresowanych jest w przedstawianiu tych stosunków w jak najlepszym świetle.

W Ameryce Południowej działa 3 tys. amerykańskich kompanii, a wśród nich 350 najpotężniejszych korporacji USA. Każdy zainwestowany dolar przynosi im zysk w wysokości 4-5 dolarów, co stanowi około 15 mld dolarów w ciągu roku. W rezultacie „wyjątkowo serdecznych” stosunków zadłużenie krajów Ameryki Łacińskiej względem zagranicznych monopolów osiągnęło obecnie sumę 15 mld dolarów.

Cyfrę te określają legalne dywidendy, otrzymane w rezultacie umów i pożyczek. Ale są jeszcze zyski osiągnięte w wyniku aszykacyjnych machi, sztucznie ceny kawy, porzeczki, kaszy, na szóstym obrzianiu cen chłińskiej miedzi zarobiły one 83 mln dolarów. Zródłem wielkich zysków są również małe kraje latynoamerykańskie. Według słów prezydenta Kostaryki, José Figueres Ferrera, amerykańska kompania „General Foods” zniżając sztucznie ceny kawy, porzeczki, kaszy, w roku ten kraj około 30 mln dolarów.

Taki właśnie charakter mają „wyjątkowo serdeczne” stosunki USA z państwami Ameryki Łacińskiej. Jednakże dla amerykańskich monopolów nastąpił ciężki czas. Tygodnik „Business Week” straszy suych czytelników ponurymi prognoząmi. „Istota sprawy polega na tym - pisze gazeta - że Latynoamerykanie chcą kontrować działalność gospodarczą”. Istotnie, coraz trudniej przychodzi amerykańskiemu monopolowi grabić walczące o ekonomiczną niezależność narody Ameryki Łacińskiej. Na zatusze zamknięty jest przed nimi kubański drzwi. Wielkie sukcesy osiągnęły Peru i Chile. Ciężko im się udało, gdyż w tym czasie Ameryka Łacińska stała się coraz mniej wygodną stacją dla amerykańskich monopolów w Wenezueli i Kostaryce. Narody Ameryki Łacińskiej nie chcą się dłużej godzić z oszukańczymi machinacjami obcego kapitału na polu nad Rio Grand.

ski zapisywane są na konta poddawianych firm. Według danych meksykańskiego ministerstwa finansów poprzez te kanały rokrocznie odpływa z Meksyku ponad 200 mln dolarów.

W jednej ze swoich wypowiedzi były minister górnictwa Kolumbii, P. Perera oświadczył: „Są ludzie, którzy działają się bardzo, że „International Petroleum Company” nie zapłaciła Peru 680 mln dolarów za 40 lat. A przecież za ten sam okres kompanie naftowe nie zapłaciły Kolumbii 2 mld dolarów”.

Żądza zysku przywiodła amerykańskie monopole także i do Chile. W 1970 r. na szóstym obrzianiu cen chłińskiej miedzi zarobiły one 83 mln dolarów. Zródłem wielkich zysków są również małe kraje latynoamerykańskie. Według słów prezydenta Kostaryki, José Figueres Ferrera, amerykańska kompania „General Foods” zniżając sztucznie ceny kawy, porzeczki, kaszy, w roku ten kraj około 30 mln dolarów.

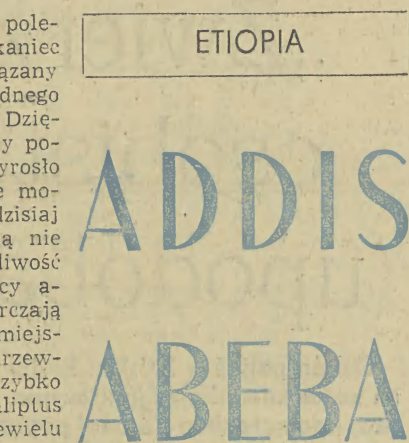
Taki właśnie charakter mają „wyjątkowo serdeczne” stosunki USA z państwami Ameryki Łacińskiej. Jednakże dla amerykańskich monopolów nastąpił ciężki czas. Tygodnik „Business Week” straszy suych czytelników ponurymi prognoząmi. „Istota sprawy polega na tym - pisze gazeta - że Latynoamerykanie chcą kontrować działalność gospodarczą”. Istotnie, coraz trudniej przychodzi amerykańskiemu monopolowi grabić walczące o ekonomiczną niezależność narody Ameryki Łacińskiej. Na zatusze zamknięty jest przed nimi kubański drzwi. Wielkie sukcesy osiągnęły Peru i Chile. Ciężko im się udało, gdyż w tym czasie Ameryka Łacińska stała się coraz mniej wygodną stacją dla amerykańskich monopolów w Wenezueli i Kostaryce. Narody Ameryki Łacińskiej nie chcą się dłużej godzić z oszukańczymi machinacjami obcego kapitału na polu nad Rio Grand.

W Argentynie amerykańskie monopole pobierały zawyżone opłaty za energię elektryczną, instalując u odbiorców umyślnie uszkodzone liczniki. Kompania mięsno-chłodnicza „Swift” fałszowała dokumenty i sprzedawała mięso po wyższej niż normalna cenie. Według obliczeń Narodowego Banku Brazylii, w ciągu ostatnich trzech lat zagraniczne koncerny wywoziły nielegalnie z tego kraju 200 mln dolarów.

W Meksyku amerykańska spółka skupuje za pół darmo bawełnę, którą potem sprzedaje po podwyższonych cenach na międzynarodowym rynku jako produkt stanu Texas. Otrzymane zyski

ADDIS ABABA rościąca się na spadzistym zboczu góry Adis Abeba, wśród eukaliptusowych zająkówek. Szczerokie promienie słońca nabiera przy wschodzie słońca, kiedy promienie słońca oświetlają jej trzy najokazalsze budowle - Dom Afryki, pałac cesarski i ratusz. Opowiadają, że cesarz Menelik II rozkładając obóz na szczycie Entoto, był tak oczarowany położoną na jej stokach wioską Finfinni, że kazał w tym właśnie miejscu założyć stolicę...

Zgodnie z cesarskim poleceniem każdy mieszkaniec nowego miasta zobowiązany został do zasadzenia jednego drzewa eukaliptusowego. Dzieci tej decyzji - z tysięcy pojedynczych sadzonek wyrosło otaczające stolicę zielone morze. Eukaliptusy tak dzisiaj się rozrosły, że stanowią nie tylko malowniczą osobliwość tej wysokogórskiej stolicy afrykańskiej, lecz dostarczają także cennego surowca miejscowemu przemysłowi drzewnemu. Wycięte partie szybko się regenerują - eukaliptusy rozwijają się w ciągu niewiele lat.



Do niedawna Addis Abeba była w rzeczywistości wielką, chaotycznie zabudowaną wsią. Dzisiejsze oblicze zyskała w ostatnich dziesiątkach lat i w dalszym ciągu przeżywa boom budowlany. W miejsce tradycyjnych chat etiopskich i nieokreślonych kształtów ni to chałup, ni to szafasów z drewna i blachy falistej w centralnej części miasta powstały szerokie ulice, obramowane wielopiętrowymi gmachami. Piękne to miasto liczy dzisiaj blisko 700 tysięcy mieszkańców. Prace budowlane prowadzi tu wiele firm europejskich, które coraz bardziej zaznaczają swoją obecność w etiopskiej gospodarce. Jeden z miejscowych autoritetów ekonomicznych określił nawet powyższy proces - jako „cicha kolonizację”.

W samej Addis Abebie jest dużo miejsc, które przypominają bohaterką walkę Etiopii z kolonialnymi ciemiężcami. Jeden z głównych placów miasta nosi nazwę Adaa - dla upamiętnienia miejscowości, gdzie w 1896 roku został rozstrzelany włoski korpus ekspedycyjny. Obok masztu z flagą narodową stoi tu posąg Iwa - symbol niepodległości Etiopii. Historycznych miejsc jest w Addis Abebie więcej. W rejonie starego miasta leży ulica Rosyjska, nazwana tak dla upamiętnienia rosyjskiej

Wprawdzie oblicze Addis Abeby zmienia się z dnia na dzień, lecz miasto zachowało wiele z dawnego kolorytu. Rankiem ożywiają się małe targowiska, gdzie przyjeźdźni wsielnicy oferują mieszkańcom miasta swoje towary. Zaś na największym bazarze stołecznym, Mercato, można spędzić cały dzień wśród labiryntu straganów, gdzie ulóżono do sprzedaży moc najobliższych przedmiotów. Oto staruszek myśliwy wyłożył na ładnie swój towar: skóry leopardów i małp, obciążone skórą tamiami. Dalej - rzędy noży, pasy, stara szabla z rękojęcią z kości słoniowej. Przeważają wyroby miejscowych chałupników.

Addis Abeba wciąż się u-nowocześnieja. Buduje się nowe domy mieszkalne, powstają szkoły, szpitale i hotele. Działalność kilkadziesiąt przedsiębiorstw przemysłowych. Nie są one wielkie, lecz odgrywają ważną rolę w rozwijającej się gospodarce kraju. Wkrótce w okolicach stolicy przy pomocy Czechosłowacji wzniesiona zostanie duża fabryka opon samochodowych. Dumą przemysłu etiopskiego jest zbudowana przy pomocy Związku Radzieckiego rafineria ropy naftowej w ulicy Rosyjskiej, nazwana tak dla upamiętnienia rosyjskiej

BULGARIA FAKTY LICZBY

POD WZGLĘDEM tempa wzrostu dochodu narodowego Ludowa Republika Bułgarii zajmuje jedno z pierwszych miejsc na świecie. W porównaniu z rokiem 1939 dochód narodowy kraju zwiększył się 16-krotnie. W obecnej pięcioletniej doświadczył wzrostu o 50 proc. i będzie dalszo zwiększony o 55-60 proc. w porównaniu z piątą pięcioletką.

DZIS przemysł bułgarski w niespełna siedem lat produkuję tyle, ile wyprodukował w ciągu całego roku 1939. W tym krótkim okresie globalna produkcja przemysłowa wzrosła 39 razy, produkcja środków wytworzenia - ponad 30 razy, artykułów konsumpcyjnych - 20 razy. W szóstą pięcioletkę (1971-1975 r.) produkcję przemysłową zwiększono o 55-60 proc. w porównaniu z piątą pięcioletką.

W KAPITALISTYCZNEJ Bułgarii pod koniec II-jej Wojny Światowej 25 proc. ludność było analfabetami. Co roku ok. 100 000 podlegających obowiązkom nauce, pozostawiało poza szkoła. Obecnie analfabetyzm w kraju został całkowicie zlikwidowany, a w Bułgarii istnieje 4.807 zakładów nauczania, z których korzysta blisko 1.600.000 uczących się.

MAŁA Bułgaria posiada 28 szkół wyższych i 24 szkoły pomaturalne w 18-tu miastach, w których uczy się 104.000 studentów.

W LATACH V-jej pięcioletki, kiedy to Bułgaria wysunęła się na jedno z czołowych miejsc na świecie w dziedzinie wydawnictw książkowych, opublikowano w kraju 18.207 tytułów o ogólnym nakładzie 201.303.000 tomów.

Badania opinii publicznej w NRF przeprowadzone w połowie bieżącego roku w Allensbach wykazały, iż w Niemczech Zachodnich poważnie wzrosła liczba zwolenników walki klasowej. W przekroju wieku - młodzież w 40 proc., w przekroju zawodowym robotnicy i pracownicy biurowi w 34 proc. uznają walkę klasową za niezbędny element życia społecznego. Coraz bardziej utwierdza się także przekonanie, iż po cyklu kampanii wyborczych w skali federalnej i w poszczególnych krajach determinowanych do tej pory hasłami polityki granicznej, nadchodzi obecnie faza socjalna życia politycznego w NRF.

W związku z tymi wydarzeniami (łącznie są także z kampanią wyborczą przed wyborami do Bundestagu) felietonista chadeckiego dziennika kolońskiego „Kölnische Rundschau” odnotowuje ten fakt jako wydarzenie bez precedensu w powojennej historii NRF. Ma ono postawić obywateli tego państwa wobec konieczności wyboru nie tylko partii, ale i systemu socjalno-politycznego. Zgodnie z tendencją właściwą dla całej opozycji, wspomniany felietonista przypisuje socjaldemokracji „zwrot na lewo” i zapowiada trzójwielie - za pewne z ukrytą intencją zastraszania poczytnych Michelów - zbliżanie się ery radykalnych reform oraz poruczenie erhardowskiej doktryny „socjalnej gospodarki rynkowej”.



Andrzej Rzecki

# FAZA socjalna

NRF

Rzeczony nadany temu spotkaniu ma już wszystkie cechy wydarzenia propagandowego w przedmiotu właściwej kampanii wyborczej. Jest to zapewne posunięcie przewidywane, mające wyrazić brzoń z ręki sterczyściom paniki i zwolennikom demagogii normalnych posunięć gospodarczych, tyle że uwzględniających w większym stopniu interesy świata pracy. W sprawach zasadniczych dotyczących samej doktryny gospodarczej wypowiedział się kanclerz Brandt w wywiadzie prasowym, w którym stwierdził, iż zmiana na stanowisku ministra gospodarki i finansów (K. Schiller zastąpił H. Schmidt) „nie oznacza żadnej zasadniczej zmiany kursu”. Będą jednak rosły wydatki socjalne dla zmiany „jakości życia”, przede wszystkim dla powszechnych „pospolitych ludzi”. Musi też nastąpić sprawiedliwsze niż do tej pory rozłożenie ciężarów, którymi w większym stopniu muszą być obciążeni obywatele uczestniczący w większych zyskach.

Od dłuższego czasu prowadzona jest w NRF batalia przeciw rządzącym dysproporcjom w podziale dochodu narodowego i w dysponowaniu środkami produkcji. Wykazuje się, iż 1,7 procent obywateli rozporządza 70 procentami środków produkcji. Sprawy dysproporcji między „prywatnym dobrobytem” a „publiczną niedzą” były też najważniejszym tematem kongresów partyjnych obu rządzących partii w ostatnim kwartale 1971 r.: SPD w Bonn i Bad Godesberg, oraz FDP we Fryburgu. Uczestnicy wymienionych kongresów domagali się stanowczo zmian w podziale dochodu narodowego. Postulowali rozszerzenie prawa załóg do współdecydowania w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Silny akcent na te sprawy już po zjazdach SPD i FDP kładą obecnie w swej działalności zachodniemieckie związki zawodowe (DGB).

W tym roku wydatki na cele socjalne wyniosą sumę 209 miliardów marek (w 1971 r. było 191 miliardów), przekraczając w ten sposób po raz pierwszy granicę 200 miliardów marek.

Według prognoz, dochód narodowy nie sprostą zadaniom socjalnym. W związku z tym - problem nr 1 staje się postulat zasadniczych reform podatkowych. Są one opracowywane w komisjach. Wprowadzenie reform w życie przewiduje się na drugą połowę następnego, czteroletniej kadencji Bundestagu. Tuz po wyborach federalnych, które mają odbyć się 3. XII. 1972 nastąpi w pierwszej kolejności uchwalenie odruczonego przez CDU/CSU budżetu i wprowadzenie w życie reform odpowiadających pojęciu „fazy socjalnej” w życiu politycznym NRF. Ten etap jest identyfikowany z „końcem ery” i rozpoczęciem nowego stadium stosunków społeczno-politycznych NRF, w którym dojdzie powinno - według oświadczenia Brandta - do likwidacji „niemiłej części naszego dziedzictwa”. „Nasze” - to znaczy likwidacja dziedzictwa chrześcijańskiej demokracji z lat 1949-1966 również w dziedzinie społecznej.





Na pokładzie samolotu BOAC odbyło podróż 60 piesków rasy terrier, które przyleciały do Londynu na doroczną wystawę psów rasowych. Na zdjęciu: terriery na lotnisku Heathrow w Londynie. Który z nich zdobędzie złoty medal? CAF — UPI

Witold Zechenter

### POKRÓTCE O „POBUDCE“

Powstało nowe czasopismo. Tytuł: „Pobudka”. A w kolegium redakcji: Bidul, Kwidak, Gismok, Prednicki, Zbhowicz i Polegiuk.

W pierwszym numerze wiersz Bidula, esej Kwidaka, rzecz Gismoka o Polegiuku, „Tarantula” — poemat, oraz „Wiersz o smokach” pióra Zbhowicza i artykuł, który Prednicki ładnie spłodził, Polegiuk zaś uwagę przykuł wspomnieniem: „Gdy do szkoły chodził”.

Inna przedstawia treść „Pobudki” numer następnym. Znacznie szersze jej łamy. Jest poemat krótki Bidula, sa Kwidaka wiersze, dramat Gismoka, Prednickiego felieton, esej Polegiuka: „Gismok u szczytu scenicznego” oraz Zbhowicza: „My — to sztuka”.

W trzecim numerze znajdujemy nasze kolegium znów w komplecie, a w czwartym, w piątym... Wiemy! wiemy! To rzecz najnormalniejsza przecież!

**T**O SIĘ ZDARZYŁO przed dwoma tygodniami 2 bm. Dochodziła już północ, gdy do dyżurki dozorczy cmentarza komunalnego przy ul. Reduty 5 w Krakowie wtargnęło pięciu mężczyzn. Byli agresywni. Mieli wretensje, że wcześniej dozorca zwrócił jednemu z nich uwagę, iż waleś się po cmentarzu. Doszło do awantury, podczas której napastnicy rzucili się na dozorcę i pobili go. Doznał obrażeń twarzy i głowy.

Sprawcy dokonali też rozboju. Niewielkiego — co prawda — bo cóż można zabrać z dyżurki cmentarnej, to nie bank, ani mieszkanie walcząca. Ale przecież nie wartości grabieżnych rzeczy stanowi o istocie przestępstwa Dozorca utracił 150 zł, trzy paczki papierosów i szczyryk.

Cale zajście trwało kilka minut, po czym sprawcy rozboju ułotnili się. W poniedziałek poszkodowany złożył szczegółowe zeznania w KD MO Grzegorzki, a uszczęte energiczne śledztwo błyskawicznie doprowadziło do ujęcia całej piątki napastników. Okazali się nimi — 18-letni Jan J z zawodu elektryk, jego również 18-letni brat Józef J. Karany już i nigdzie nie pracujący, jedyny dorosły w tej grupie 34-letni Stefan B. bez stałego miejsca zamieszkania, Karany, oraz dwóch 16-latków: Bogdan G zbiegły z zakładu wychowawczego w Pilicy i Jan B. nie pracujący i nie uczący się (choć istnieje przecież obowiązek nauki do lat 18). W stosunku do pełnoletnich prokurator zastosował areszt tymczasowy, zaś dwaj chłopcy zostali umieszczeni w schronisku dla nieletnich w Krzeszowicach.

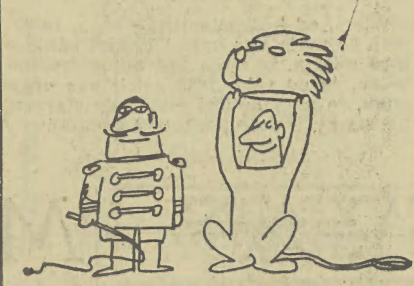
## Bandyckie

### piąt-ki



Łup przestępców — to kilka papierosów i 30 zł „na głowę”. Tego rodzaju przestępstwa muszą być szczególnie surowo traktowane przez prawo. Zła szcza, że w tym wypadku — obok dorosłych współdziałali nieletni, co jest dodatkową okolicznością obciążającą — jako próba demoralizacji młodzieży.

Jednak niedługo cieszyli się wolnością. Już po paru dniach cała piątka została wytopiona i zatrzymana przez milicję. Przestępcy liczą od 23 do 52 lat, mieszkają w pobliskiej okolicy, bądź przebywają tu... na urlopie. Niekiedy z nich byli już karani sądowo. Chęć zdobycia kilkuset złotych pchnęła ich do przestępstwa, za które grozi wieloletnie pozbawienie wolności. Sa to czynny szczególnie niebezpieczny, zagrażający zdrowiu, a nawet życiu ludzkiemu. Chociaż trudne do ścigania, z reguły — jak tego dowodzą przytoczone przykłady — sa szybko wykrywane, a winni wderują za kratki. Nie może być pobłażania dla czynów godzących w ład i porządek, w spokój obywateli!



Paris Match

Bogdan Brzeziński

### Fraszki

PRAWDZIWI KIBIC

Sto najpiękniejszych Dziewic świata, Zonę i dziatki, Siostrę, brata, Nagrodę Nobla, Order z wstęgą, Sztukamięz z tukiem Oraz pręga.

Milion w „otówkach, Dwa w dolarach — Odda za JEDEN RZUT KOMARA!

TABU

Można zjechać polskie filmy, Telewizję, „Orbis”, bary, Można zrugać bumelantów, Co to chodzą na wagary.

Nawet pokpić z dyrektorów Nie jest wcale rzeczą zdrożną — Ale wara krytykować Naszą ZŁOTĄ piłkę nożną!!

DZIEJE MIŁOŚCI

Na rękach nosił swoją łubą, Na sercu liści od jedynej, Na palcu miał obrączkę grubą, Na karku żonki swej rodzinę.

ZACNY TURYSTA

Ten gruby pan, co patrzy czule, Na sue pękate dwie walczy, Ostatnią oddalby koszulę — Cudzoziemcowi za dziewczę.

**P**od wpływem fascynujących zmagani o szachowe mistrzostwo świata zanurzyliśmy się z przyjaciółmi w gorącą dyskusję na temat królów gier. Właściwie to najpród rozogniliśmy się do białości dyskusją, a dopiero później zanurzyliśmy się dla ochłody w problematyce. Tak czy owak bez większej trudności rozgryźliśmy zasady gry hiszpańskiej i sycylijskiej, paru gambitów i sławnych obron. Stanęliśmy dopiero bezradni wobec „szewskiego mata”.

— Wiem, że coś takiego istnieje — powiedziałem. — Ale na czym polega,

Romuald Lench

### SZEWSKI MAT

zapomniałem z kretelem. Może ty wiesz? Zebym to ja wiedział... Podrecznika szachowego ani na lekarstwo. — Mam myśl! — ucieszyłem się. — Pójdziemy zapytać znajomego szewca. Mój znajomy, reperujący mi od lat buty, na pytanie o istotę szewskiego mata, obruszył się: — Chodzi panu zapewne o obuwniczego mata — rzekł z naciśkiem.

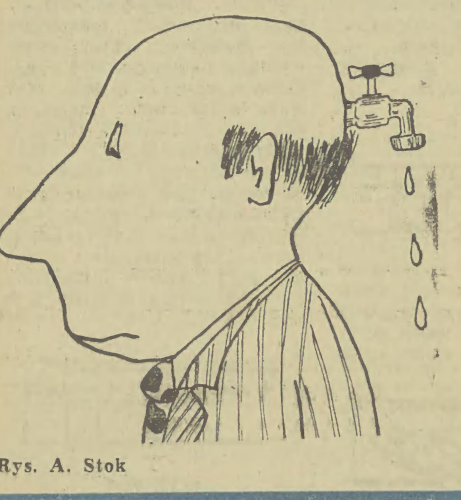
— Oczywiście — poprawiłem się szybko. Spojrzałem z szacunkiem na wspaniałą tablicę firmową, na której napisano zwięźle: „Zakład repasacji i komasacji wyrobów ministerstwa przemysłu skórzanego, cholewarskiego, obuwniczego-gumniczego i pokrewnego. Punkt nr 105”. — Wiec, jak się daje tego minister-skiego mata? — przejrzyliśmy się. Wszystko mi się poplątało, ponieważ uświadomiłem sobie, że stałe czymś o-

brażam ludzi. Niedawno do drżającego stróża nocnego odezwałem się: „Chyba tylko aniol-stróż pilnuje tego zakładu, skoro go jeszcze nie okradli!” zamiast oczywiście użyć wyrażenia „aniol-dozorca” lub „aniol-gospodarz”. Przestraszyłem się, że obecnie z kolei mistrz dratwy obrazi się na mnie. — Chyba polega na stuknięciu króla damą i gońcem — poddał przyjaciel. — Za króla Cwiczka się stukalo kolkami — odparł mistrz obunwicy. — Dzisiaj wyłącznie wszystko się klei: podeszwy, spody... — No więc damę przykleja się do obcego króla — poprawiłem definicję. — Niech pan nie będzie taki frywolny — pouczył mnie mistrz. — Nie jesteście

na czasach ani na filmie. — Ale, czy goniec nie spełnia ważnej roli w tej kombinacji? — zapytałem. — Coś pośredniego między pionkiem, dajmy na to klientem a hetmanem, czyli panem, mistrzu. Rodzaj czeladnika szachownicy... — Mistrz złapał się za głowę. — W godzinie śmierci nie radziłbym panu werbować czeladników do punktu. Katastrofalny brak narybku. — Przyjaćl odepchnął mnie łokciem. — Na pewno konik odgrzywa o wiele większą rolę w całym tym kramie — wspomniał z komentarzem. — Oczywiście — rozpromieniłem się mistrz. — Trzeba tylko mieć właściwego konika.

— A pan go ma? — No jasne! Piękne, gustowne obu-wie. Noszę numer 42 i uwielbiam skó-re szewro. Skoczcie, panowie, zamówić dla mnie jedną parę u dobrego fachowca na mój rachunek...

Z cyklu „Pomniki”, Rys. J. Dynda



### DZIWNIE ale PRAWDZIWE

**ZNACZEK NAJCENNIJSZĄ WALUTĄ**  
Po licznych bessaach walutowych na Zachodzie rosła w cenie znaczki pocztowe. Np. we Francji niezmiernie podrożały rzadkie znaczki, w innych krajach — nawet standardowe. Prasa Europy zachodniej podkreśla, że filatelistyka staje się zamiłowaniem elitarnym, zaś klasery — najlepszą lokatą kapitału.

**ZELAZO — DAR BOGÓW**  
Prowadzone przy międzynarodowej współpracy badania nad początkami metalurgii i wykrzystaniem metali w starożytności, przyniosły rewelacyjne wnioski. Stwierdzono m. in., że znana z terenu Chin kolekcja żelaznych siekier pochodzi z przelomu I i II tysiąclecia p. n. e., podczas gdy żelazo pojawiło się tu dopiero ok. VIII—VI w. p. n. e. Dokładne badania wykazały, że siekierki te wykonano z... meteorytu. Żelazne

amulety, noże, siekierki i miecze znajdowano w grobach władców sumeryjskich i w skarbach faraonów z IV i III tysiąclecia p. n. e. Żelazo z meteorytów uważano za dar bogów, stąd liczne legendy i mity o „cudownych” mieczach. Umiejtność wytopu żelaza z rudy oraz sposób jego obróbki upowszechnili Hetyci ok. XVIII w. p. n. e., co zapewniło im sukcesy militarne.

**CZTEROLETNI SCENARZYSTA TELEWIZYJNY**  
Od dwu lat przed kamerami telewizji egipskiej występuje macek, który ma na swym koncie świetnie wykonane role w licznych serialach. Po dwuletniej karierze aktorskiej chłopiec spróbował pracy scenarzysty: podkładał — ponoć ciekawo — scenariusz programu dańcego. Utalentowany macek cieszy się również wielką popularnością jako recytator i aktor radiowy.



Gangsterki bardziej bezlitosne

W angielskim Brighton, na sympozjum detektywów, rozpatrywano kwestię: kto jest bardziej niebezpieczny — gangster czy gangsterka? Szef jednego z prywatnych biur wywiadowczych w Wielkiej Brytanii oświadczył, że w świecie kobiecym Anglii, USA NRF bandytyzm stał się niezmiernie modny. Jego zdaniem, kobiety w tym procederze są jako neofitki znacznie bardziej zapalczywe, zaś brakiem litości dla ofiar znacznie przestępcą męskich rzemieślników.

Falszywe banknoty dumą banku

Chłubą zbiorów Banku Narodowego Szwecji były przez wiele lat sta-

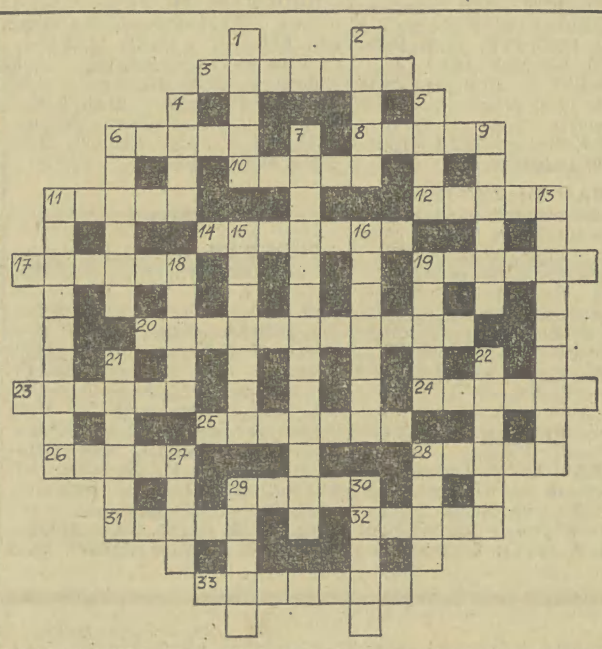
### CO w trawie PISZ-CZY?

re banknoty, pochodzące jakoby z początku XVII wieku. Wśród numizmatyków panowało przekonanie, że owe papiery zostały rzeczywiście wydrukowane przed trzema i pół wiekami. Wątpliwości mieli jednak naukowcy i po dokładnych badaniach stwierdzili, że są to bezwartościowe fałszyki.

Ofiara gimnastyki porannej

Pan Schubler z Paryża pozwał przed sąd kierownictwo programu Radio Paryż II, żądając odszkodowania w wysokości 400 franków za pomysłkę pani prowadzącej lekcję gimnastyki porannej. Kiedy stojąc na rękach usłyszał komentarz: „A teraz proszę szeroko rozłożyć ręce!”, podporządkował się temu z pełnym zausaniem. Pozew do sądu przestał ze sztytla...

### KRZYŻÓWKA NR 36 NR



**POZIOMO:** 3. rasowa owca rodem z Hiszpanii, 6. mocne, słodkie i aromatyczne wino, jezioro mazurskie z ptasim rezerwatem, 10. tytuł cesarza Abisynii, 11. kieruje samolotem, 12. awantura, chryja, 14. wyrok, decyzja, 17. krakowski obwarzanki, 19. stos słomy lub siana, 20. ruch oporu, 23. przywódca rewolucji kubańskiej, 24. towarzysztwo, orszak, 25. most nad wąwozem, 26. zabytek z dawnych czasów, 28. wybitny (nieżyjący już) poeta polski, 29. drobne pieniądze, 31. ptak lub grzyb, 32. jeden z gazów szlachetnych, 33. zespół barw w obrazie.

**PIONOWO:** 1. podjazd dla pociągu, 2. olbrzym, 4. rzeka graniczna między Rumunią a ZSRR, 5. niemila woń, odor, 6. masę w górski w Beskidzie Wysokim, 7. radiowa audycja rozrywkowa, dawniej bardzo popularna, 9. stolica Republiki Niger, 11. przetrwała utworu literackiego lub muzycznego, 13. odrzutka, 15. wiersze miłosne, 16. uderzenie nogą 18. muza, patronka, 15. pionowo, 19. odłam wyznaniowy, 21. jednostka pływająca, 22. starożytny wóz, bojowy, 27. wielki filozof niemiecki, 28. republika nad Zatoką Gwinejską, 29. statek powietrzny bez silnika, 30. nalióg.

**ROZWIĄZANIA** prosimy nadsyłać w terminie do dnia 26. IX. 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 36”. Wśród czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 34**  
**POZIOMO:** 7. kandelabry, 8. weteran, 9. episkop, 11. idol, 13. pa-nol, 15. mimika, 17. ochlap, 19. degrengolada, 22. kupiec, 25. furman, 27. snopek, 28. Irak, 29. ogólnik, 30. uznanie, 31. wentylator.  
**PIONOWO:** 1. majestat, 2. kadryl, 3. Odyniec, 4. kamelia, 5. truz-m, 6. syllogizm, 10. apostrofa, 12. magnifika, 14. Ostenda, 16. try-dion, 17. obrok, 18. palec 20. Paragwaj, 21. duplikat, 23. unikat, 24. eskulap, 26. Nansen, 27. Santor.

**NAGRODY WYLOSOWALI**  
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 34 z dnia 2-3. IX. 1972 r. nagrody książkowe otrzymują: A. Feret — Kraków, H. Pietraszek — Ochaby Małe pow. Cieszyń, J. Koralewicz — Kraków, Z. Chutkowska — Kraków, J. Turczyńska — Oświęcim, 4. E. Stępniewska — Kraków, M. Kukulińska — Warszawa, J. Wojdyło — Kraków, W. Kozerański — Belsko-Biała, A. Słęczek — Kraków.  
**NAGRODY WYSELY PO CZTĄ.**



Oliver Cromwell, przywódca pierwszej w dziejach Anglii rewolucji burżuazyjnej w XVII wieku. powtórnie uwieczniony? — Nie, to tylko rusztowania postawione do czyszczenia i renowacji pomnika. CAF — UPI